PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 42 (387) NIEDZIELA, DNIA 15 WRZEŚNIA 1928 ROK VIII.

Przed finiszem Biegu Dookoła Polski

Etap IV i V: Kraków-Wieluń i Wieluń-Poznań. Opinje działaczów sportowych o biegu. Porównanie z Tour de France

Wielki krąg, którym I-szy Bieg Dookoła Polski opasał ziemie ojczyste, dobiega dziś do stolicy Wielkopolski, by stamtąd zawrócić na wschód ku Łodzi i zamknąć gigantyczne koło wyścigu w Warszawie.

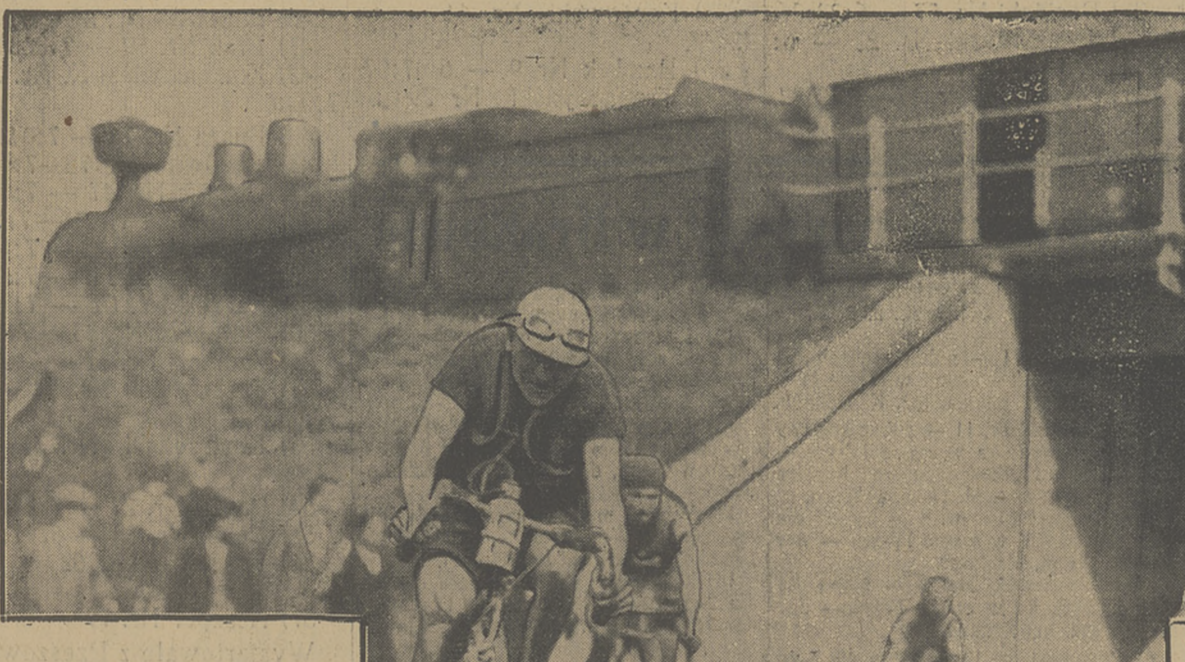
Bohaterowie tych nieznanych w Polsce i nieczęsto w świecie widywanych zawodów ścigają się w porywającej walce z sobą, z własną słabością, z trudnościami szosy i defektami maszyn. Dziś już — niezależnie od ostatecznego wyniku Biegu — zasłużyli oni na bezsprzeczny podziw za swą nadludzką wytrwałość i niezłomną wolę zwycięstwa.

Z Lublinem, Lwowem, Krakowem, Katowicami, Poznaniem i niezliczonemi miejscowościami, które witały już wyścig i jego bohaterów głosem entuzjazmu, łączy się dziś Łódź i Warszawa, niecierpliwie czekająca przyjazdu zwycięskiej falangi i przesyła im swoje pozdrowienia.

Zawodnicy!

Niech ten numer „Przeglądu Sportowego“, witający Was na jednodniowym wypoczynku w Poznaniu, wyrazi podziw tych wszystkich, którzy nie mieli sposobności widzieć Was w drodze, w ogniu walki, w niegasnącym porywie zapału.

Niech bedzie on pierwszym okrzykiem Warszawy, przesłanym zdaleka: Witajcie! Witajcie, wszyscy zwycięzcy, wszyscy bohaterowie Biegu!




Zdj. na płytach „ALFA“

MIĘDZY KRAKOWEM A WIELUNIEM.
Wiraż pod torem kolejowym był punktem, w którym widzowie z zainteresowaniem śledzili zawrotne tempo lidera Biegu — Więcka.



FELIKS WIĘCEK.

KRAKÓW — WIELUŃ 226 KLM.

— Gotowi!

— Ruszamy!

— Naprzód, prędzej! Prędzej!

— Panie zapalaj pan! Co, starter panu się popsuł? Żeby ci kicha na pierwszym kilometrze nawaliła!

— Jak jedziesz! Uważaj!

— Uwaga, uwaga — rozlega się spokojny głos startera. Za chwilę rozpoczynamy wyścig. Panowie „cywile“, prowadzący bieg przez miasto zechcą natychmiast zejść na boki. Uwagaaa...

— Strzał!

— Hej, hej! Jazda! Fiu — fiu! Jadziem, jadziem! Poganiaj stary! — krzyczą rozradowani chłopcy, przypominając w tej chwili rozkołysany tłum gazeciarzy, wypadających z trasportem pism.

Czekamy do samego końca sznuru pereł kolarskich. Wreszcie, gdy ostatni, 83-ci (Frołowicz) minął nasz „komandorski“ samochód, ruszamy powoli, nie śpiesząc się, na kółku.

Odrazu za Krakowem zmuszeni jesteśmy nadłożyć drogi ze 3—4 kilometry, ze względu na reparację trasy. Poprawiali, poprawiali tę szosę i ostatecznie spóźnili się na bieg.

Patrzymy na zegarek. Godz. 8.30, a więc jedziemy już 15 minut.

MATLAK SPASOWAŁ

Michalak ma na pierwszych kilometrach jakiś defekt maszyny. Kwaśną ma minę, będzie później jechać, jak djabeł! Na 9-tym kilometrze Matlak (Nr. 76), który tak pięknie szedł na drugim etapie, schodzi z roweru z niewyraźną miną. Defekt? Guma? Mijamy go na pełnym gazie. Wogóle odnosi się wrażenie, że szalenie męczący etap drugi wykończył zupełnie Matlaka i że nie odegra on już w wyścigu poważniejszej roli. Nie przesądzajmy jednak zgóry kwestji.

Czoło wyścigu tworzą obecnie Kłosowicz (Nr. 34), Sierpiński (Nr. 25), Więcek (Nr. 1), Zieliński (Nr. 77), który te strony zna, jak własną kieszeń, Froess (Nr. 19), Łaptaś (Nr. 45) też tutejszy, Olecki (Nr. 43), Piotrowicz Bol. (Nr. 46), Olszewski (Nr. 17) i inni.

Szosa robi dziwne podskoki i skręty wśród skał, wznoszących się z lewej strony. Po drugiej stronie mamy tylko równiny i pola, spadające het, coraz niżej.

Piękna okolica, ale szosa obrzydliwa! Rozmyta deszczem, rozorana kołami chłopskich wozów, nienaprawiana od dłuższego czasu jest naprawdę ciężką próbą dla roweru.

W KRZESZOWICACH

O godz. 9.12 rano jesteśmy w Krzeszowicach. Ostry skręt mijają zawodnicy w następującym porządku: Kłosowicz (Nr. 34), Olecki (43), Więcek (1), Sobolewski (2), Zieliński (77), Olszewski (17), Piotrowicz Józ. (69), Piotrowicz Bol. (46), Sierpiński (25), Jednaszewski (26), a za kilka sekund Kalinowski (11) i Duszyński (5).

W dalszych odstępach jedzie grupa kilkunastu kolarzy. Tworzą ją: Konopczyński II (18), Michalak (48), Froess (19), Śliwiński (4), Ignatowicz (20), Tropaczyński (29), Gronczewski (8), Krawczyk (60), Łaptaś (45), Stefański (55), Gałecki Jerzy (39), Żak (66), Wisznicki (54), Ptak (59), Koprowski (44), Czwarnóg (16), Węglarz (72), Szeffel (70), Malczewski (42) i Kamiński (3).

Jeszcze dalej spotykamy Polaka (58), który śpieszy się po nagrodę w Sosnowcu dla pierwszego sosnowiczanina, Boczkowskiego (22) i Szymańskiego (23).

Reszta zawodników jedzie wyciągnięta w długim szeregu. Jak sięgnąć okiem na wiraże szosy, wszędzie widać różnobarwne koszulki.

Szosa ciągle fatalna. Raz po raz wycofuje się któryś z zawodników z powodu defektów. Tak odpada Duda (71 — nadwyrężona rama), tak wycofuje się do tyłu Józ. Piotrowicz (69) z powodu pęknięcia główki roweru.

Na 50-tym kilometrze od Krakowa czołowa grupa wynosi już 26-ciu zawodników. Są tam wszyscy ci lepsi kolarze, którym złośliwy los był łaskaw dotychczas nie spłatać bolesnego figla.

ENTUZJAZM W TRZEBINI I W CHRZANOWIE

W Trzebini kończy się paskudna szosa krakowska. Miejscowy Sokół wywiesił tu transparent z sokolskiem pozdrowieniem „Czołem!“ Sympatyczni trzebiniacy, robotnicy zwolnieni z fabryk na czas przejazdu Biegu entuzjastycznie witają przejeżdżających w dużem tempie kolarzy.

Parę kilometrów dalej Chrzanów urządza podobną bramę. Confetti, rzucane przez członków gościnnego „Fabloku“, wpada między zwarte szeregi wypiętych grzbietów kolarskich i zasypuje, spadając wirowemi strugami na wilgotną szosę.

— Niech żyje „Fablok!“

Trasa obstawiona wzorowo. Co kilkadziesiąt metrów stoi kolarz w białej maciejówce, uzbrojony w biało-amarantową chorągiewkę, zastygły w bezruchu z wyciągniętem ramieniem.

Tak samo dzielnie spisuje się niezwiązkowa „Azotania“, która obstawia trasę do granicy województwa krakowskiego.

NA ŚLĄSKU

Za granicą Śląska kolarze czują już finisz. Czołowa grupa rozwija szalone tempo, przyczem przodują zupełnie świeży Michalak (48), Ignatowicz (20) i Więcek (1). Ciekawe, że od Krakowa lwowianie już zarzucili taktykę „oglądania ostatnich jeźdźców“ i pędzą całą siłą naprzód. Zgadza się to zresztą w zupełności z ich poprzedniemi oświadczeniami.

— My pojedziemy dopiero od Krakowa. Mamy czas! — mówił duchowy opiekun lwowiaków, — Ignatowicz.

W KATOWICACH

Wpadamy w wąziutki przejazd na rozkopanej ul. Marszałka Piłsudskiego w Katowicach. Zarząd miasta w zrozumieniu doniosłości biegu otworzył specjalny przejazd, dzięki któremu mamy około 2 kilometrowy prosty finisz.

Notujemy numery na taśmie. Dookoła rozfalowany, rozkrzyczany tłum, złożony z kilkunastu tysięcy osób.

Na metę wpada zwarta grupa kilkunastu zawodników.

Pierwszy jest rozporządzający doskonałym finiszem Duszyński (5), dalej w bezpośredniej bliskości niewyczerpany Michalak (48), Więcek (1), Olecki (43), Sierpiński (25), Gronczewski (5), Żak (66), Konopczyński (18), Śliwiński (4) i Ignatowicz (20).

Powoli, zmniejszając tempo jadą zawodnicy do Placu Wolności, gdzie po zrobieniu okrążenia dookoła skwerku, jadą tą samą trasą do Mysłowic.

FINISZ W SOSNOWCU.

Tempo zrazu osłabłe po morderczym finiszu, podnosi się znowu po oznajmieniu przez kierownika, że w Sosnowcu czekają nas nagrody i przymusowy punkt żywnościowy.

Prezes Sosn. Tow. Cyklistów p. J. Fliski sam łapie czas. Pierwszy wjeżdża Michalak (48), tuż za nim Ignatowicz (20), Jednaszewski (26), Czwarnóg (16), Sierpiński (25), Duszyński (5), Kalinowski (11), Olecki (43) itd.



Zdj. na płytach „ALFA“

Radości i smutki kolarzy - maratończyków. Z lewej strony szczęśliwy Więcek na barkach swych kolegów - rywali. Od lewej: u dołu w okularach Kalinowski, za nim Majewski, dalej Więcek na ramionach Popowskiego obok Gronczewski.

Z prawej strony zakłopotany Śliwiński naprawia gorączkowo jeden z wielu defektów, zdarzających się na szosach polskich aż nazbyt często. Mimo, że Śliwiński jedzie na rowerze „Ormonde“ w reperacji pomaga mu z zapałem lot na pomoc „Wahrena“.



Zdj. na płytach „ALFA“

Na etapie Kraków--Wieluń

Dokończenie sprawozdanie ze str. 1-ej

W SOSOWCU I W BĘDZINIE

Dwadzieścia pięć minut postoju, parę szklanek herbaty, kilka kotletów i jedziemy dalej.

Zawodnicy z Sosnowca wypuszczani są w tych samych odstępach czasu, w jakich zdobywali sosnowiecką taśmę.

5 kilometrów za Sosnowcem w Będzinie mamy znowu finisz. Tu wpadają pierwsi: Ignatowicz (20), Duszyński (5), Sierpiński (25), Michalak (48), Olecki (43), Więcek (1), Kłosowicz (34), Jednaszewski 26), Kalinowski (11), Krawczyk (60), Stefański (55), Gronczewski (8) („Djabli nadali te finisze!"), Konopczyński II (18), Czwarnóg (16) i t. d.

Organizacją w Będzinie kierował znany kolarz p. Salski.

Tu dochodzi nas wiadomość, że na 110-m kilometrze od Krakowa wycofał się wskutek nadwyrężenia kolana Popowski (10). Szkoda chłopca, tak ładnie szedł w pierwszych etapach!

Od finiszu w Będzinie do finiszu Siewierskiego dzieli nas około 20 klm. Jedziemy z górki i mkniemy kilka razy po prześlicznych serpentynach. Prowadzą czołową grupę, jadącą w bardzo zresztą powolnem tempie Ignatowicz (20) i Michalak (48).

KARAMBOL W SIEWIERZU

Do Siewierza wpada pierwszy — torowiec Duszyński, mając o pół koła za sobą finiszującego Michalaka. Niefortunnie wybrane miejsce na finisz (tuż za taśmą— skręt) powoduje karambol. Michalak robi dwa kozły z maszyną, na niego wpada jeszcze ktoś, jedynie Duszyński szczęśliwie unika upadku.

Chwalić Boga, wypadek nie miał poważniejszych następstw. Michalak wsiadł na maszynę, kręcił dalej równie dobrze, jak dotychczas, i jedynie od czasu do czasu narzekał na bolące biodro.

We wsiach i miasteczkach przed Częstochową widnieją na białych tabliczkach czerwone strzałki z napisem „Bieg kolarski", ułatwiające orjentację zawodnikom.

Wszyscy idą wielką grupą, liczącą około 30 ludzi. Nikt jakoś nie zdradza zamiaru ucieczki, nikt nie rwie się specjalnie naprzód. Wpływa na to silny przeciwny wiatr i zmęczenie po czterokrotnym finiszu.

ROZMOWA Z WIĘCKIEM

— Oho, proszę panów. Więcek już się skończył. Teraz będzie z nim zabawa w kotka i myszkę! — mówi jeden z zawodników.

Podjeżdżamy do Więcka.

— Albom ja głupi, lecieć na te finisze i marnować siły. Ja idę na ogólne zwycięstwo. A prowadzić nie będę i nie mam zamiaru brać na siebie cały wyścig, po to, by mi który uciekł później świeży z kółka.

W Częstochowie dojazd do mety niemożliwy. Tu już nietylko niema mowy o finiszu, ale trzeba uważać, żeby koła na drodze nie zostały! Och, ten częstochowski magistrat!

Przez bramy i przybrane aleje dojeżdżamy do finiszu. Czekamy pięć minut, dziesięć —. nikogo niema. Według obliczeń już dawno zawodnicy powinni być na mecie.

PRZECIWNICY-PRZYJACIELE

Wreszcie jadą. Wolno, majestatycznie obejmując się wzajemnie, jedzie na przedzie trzech zawodników, którym los dotychczas odmawiał szczęścia. To Krawczyk (60), Rasiński (57) i Konopczyński II (18), którym koledzy w ten rycerski sposób umożliwili zdobycie nagrody. Za nim nadjeżdżają kolejno inni.

Obecni na starcie starosta p. Kuehn, prezydent miasta p. Jarmołowicz, d-ca 7 p. a. p. płk. Roguski, prezes Victorii p. Reimschuessel i inni z ogromnem zaciekawieniem śledzili to oryginalne rozwiązanie skomplikowanej sprawy zdobycia nagród.

Zawodnicy zaprotestowali symbolicznie przeciwko niesłychanie złym brukom na drodze do finiszu, gdyż ostry finisz na wyboistych ulicach groził potrzaskaniem rowerów.

WIĘCEK UCIEKA

Jeszcześmy się nie pożegnali z Częstochową, gdy już otrzymujemy wiadomość, że Więcek z grupką ucieka.

Jedziemy naprzód. Istotnie Więcek (1), Michalak (48) i Wisznicki (54) mają już półtora kilometra przewagi nad pozostałymi zawodnikami. Ucieczka była tak szybka i niewidoczna, że wielu zawodników nie zorjentowało się wogóle, że zwycięzca tego etapu rekrutować się będzie nie z pośród nich.

Jedynie sympatyczny Stefański (55) dociąga się do swego kolegi klubowego Wisznickiego. Mniej więcej po 10 kilometrach uporczywego gonienia w pojedynkę, doszedł wreszcie Stefański dobrze gazującą czołową grupkę, która w ten sposób powiększyła się do 4 osób.

Teraz do końca wyścigu, do Wielunia, nic się nie zmienia. Czołowa czwórka, zmieniając się nawzajem, zarywa szalone tempo. Dalej „depczą" Duszyński (5), Ignatowicz (20), Froess (19), Żak (66), Sobolewski (2), Śliwiński (4), Cieślak (47) i inni. 210 kilometrów robi swoje... ale tylko na drugiej grupie. Czoło idzie świetnie, robiąc wreszcie na 5 klm. przed metą tempo 40 klm. na godzinę.

FINISZ

Stoimy na taśmie. Pierwszy wpada w ogromnym rozpędzie Więcek (1), zwycięzca po raz czwarty etapów, o półtora maszyny za nim Michalak (48), dalej Wisznicki(54) i Stefański (55). Czas pierwszego 9:57.30 sek., następni przychodzili z różnicą 1 sekundy.

Siedemnaście minut przerwy— i znowu wpada jednocześnie na metę druga grupa, złożona z 10 jeźdźców.

Teraz śpieszę się, by wysłać do Warszawy depeszę! A w głowie krąży natrętne pytanie: — Czy Więcek zwycięży w biegu?

Wyniki techniczne etapu IV-go

1) Więcek Nr. 1 — 5:47:30.
2) Kalinowski Nr. 11 — 5:58:56
3) Gronczewski Nr. 8 — 5:58:56,2.
4) Jednaszewski Nr. 26 — 5:58:56,8.
5) Popowski Nr. 10 — 5:59:01.
6) Duda Nr. 71 — 6:03:32.
7) Szeffel Nr. 70 — 6:04:12.
8) Śliwiński Nr. 4 — 6:06:24.
9) Kłosowicz Nr. 34 — 6:09:05.
10) Sierpiński Nr. 25 — 6:12:16.
11) Fröss Nr. 19 — 6:13:35.
12) Ignatowicz Nr. 20 — 6:13:35.
13) Wisznicki Nr. 54 — 6:16:37
14) Jakubiec Nr. 73 — 6:16:38.
15) Sobolewski Nr. 2 — 6:16:38:8.
16) Stefański Nr. 55 — 6: 17:23
17) Żak Nr. 66 — 6:18:37.
18) Olecki Nr. 43 — 6:19:25.
19) Hiller Nr. 33 — 6:20:49.
20) Krawczyk Nr. 60 — 6:21:15.
21) Duszyński Nr. 5 — 6:21:47.
22) Piotrowicz B. Nr. 46 — 6:25:51.
23) Malczewski Nr. 42 — 6:25:51,8.
24) Drańko Nr. 14 — 6:26:28.
25) Gałęcki J. Nr. 39 — 6:26.39.
26) Gałęcki M. Nr. 40 — 6:28:24.
27) Zieliński Nr 77—6:28:56,4
28) Krotkiewski Nr. 65 — 6:33:36.
27) Rasiński Nr. 57 — 6:33:36.
30) Boczkowski Nr. 22 — 6:35:46.
31) Olszewski Nr. 17—6:38:32.
32) Węglarz Nr. 72 — 6:39:24.
33) Szymański Nr. 23 — 6:41:05.
34) Serbeński Nr. 30 — 6:41:09
35) Koprowski Nr. 44 — 6:42:22.
36) Bandyk Nr 9 — 6:47:07.
37) Tropaczyński Nr 29—6:47:20.
38) Konopczyński W. Nr. 18 — 6:48:08.
39) Grzesik Nr. 68 — 6:53:39.
40) Kamiński Nr. 3 — 6:54:45.
41) Ptak Nr. 59 — 7:00:36.
42) Konopczyński K. Nr. 24 — 7:00:42.
43) Busza Nr. 74 — 7:04:05.
44) Sorówka Nr. 78—7:07:50.
45) Cieślak Nr. 47 — 7:07:52.
46) Czwarnóg Nr 16—7:13:20
47) Michalak Nr. 48 — 7:18:07.
48) Januszko Nr. 6 — 7:20.
49) Szarek Nr. 61 — 7:29:39.
50) Frołowicz Nr. 83 — 7:43:21
51) Lambert Nr. 37 — 7:43:47.
52) Jackowski Nr. 52 — 7:57:05.
53) Kostrzębski Nr. 31 — 7:57:05.
54) Popiel Nr. 27 — 8:27:50.
55) Polak Nr. 58 — 8:47:52.
56) Kraśnicki Nr. 62 — 8:47:52,4.
57) Neszper Nr. 79 — 8.47:53.

Wystartowało z Rzeszowa 66. Odpadli: Ostrowski Nr. 50, Napieracz Nr. 49, Żeromski Nr. 53, Pisarski Nr. 28, Pilniak Nr. 32, Kiczek Nr. 56, Łaptaś Nr. 45, Piotrowicz J. Nr. 69, Matlak Nr. 76 — razem 9-ciu.

Zieliński Nr. 77 i Michalak Nr. 48 mają dodane po 30 minut za przekroczenie regulaminu.

Kto dostał nagrody w Krakowie

1) Więcek nr. 1 — srebrna kaseta na papierosy — dar woj. krak. p. Ludwika Darowskiego.

2) Duda nr. 71 — puhar srebrny dla pierwszego krakowianina w etapie IV— dar prezydenta miasta, inż. K. Rollego.

3) Kalinowski nr. 11 — puhar srebrny dla 2-go zawodnika w etapie IV-ym — dar redaktora „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" pos. M. Dąbrowskiego.

4) Gronczewski nr. 8 — żeton dla 3-go zawodnika w etapie IV-ym — dar Magistratu m. Krakowa.

5) Jednaszewski nr. 26 — żeton dla 4-go zawodnika w etapie IV-ym — dar Magistratu m. Krakowa.

6) Popowski nr. 10 — żeton dla 5-go zawodnika w etapie IV-ym — dar Magistratu m. Krakowa.

7) Szeffel nr. 70 — żeton dla 7-go zawodnika w etapie IV-ym — dar Magistratu m. Krakowa.

8) Froess nr. 19 — żeton złocony dla pierwszego wojskowego w etapie IV-ym — dar d-cy O. K. V Kraków p. gen. Wróblewskiego.

9) Duszyński nr. 5 — żeton złocony dla 2-go wojskowego w etapie IV-ym— dar d-cy O. K. V p. gen. Wróblewskiego.

10) Olecki nr. 43 — żeton złocony dla pierwszego zawodnika z [illegible] wojskowych — dar d-cy O. K. V p. gen. Wróblewskiego.

11) Kamiński nr. 3 — żeton dla zawodnika o najdłuższej karjerze sportowej — dar Magistratu m. Krakowa.

12) Duda nr. 71 — żeton dla pierwszego zawodnika K. S. Garbarnia — dar firmy Widliński (Kraków, Rynek Główny).

13) Piotrowicz Bol. nr. 46 — żeton dla pierwszego zawodnika W. K. S. Wawel — dar firmy Bajorek (Kraków, Jagiellońska 8).

14) Piotrowicz Bol. nr. 46 — guma dla pierwszego zawodnika WKS Wawel — dar p. płk. Piotrowskiego, d-cy dyonu samochodowego w Krakowie.

15) Piotrowicz Józ. nr. 69 — guma dla 2-go zawodnika WKS Wawel — dar p. płk. Piotrowskiego, d-cy dyonu samochodowego.

16) Łaptaś nr. 45 — guma dla 3-go zawodnika WKS Wawel — dar p. płk. Piotrowskiego, d-cy dyonu samochodowego.

17) Więcek nr. 1 — para obuwia dla zwycięzcy IV-go etapu — dar fabryki „Marko" (Kraków, Ludwinów).

18) Kalinowski nr. 11 — para obuwia dla 2-go zawodnika w etapie IV-ym — dar fabryki „Marko" (Kraków, Ludwinów).

19) Gronczewski nr. 8 — para obuwia dla 3-go zawodnika w etapie IV-ym — dar fabryki „Marko" (Kraków, Ludwinów).

20) Ptak nr. 59 — duży żeton dla 2-go zawodnika z woj. krakowskiego (bez Krakowa) — dar K. S. Trzebinia.

Poza tem Kraków ofiarował następujące nagrody o klasyfikacji ogólnej:

1) Gen. Wróblewski, d-ca O. K. V.— Kraków — puhar przechodni dla zespołu 3 zawodników, który osiągnie w klasyfikacji ogólnej najlepszy czas.

2) Komisja wojewódzka Tow. Kolar, w Krakowie — zegar biurkowy dla pierwszego krakowianina w ogólnej klasyfikacji.

3) Kpt. Zw. Pol. Tow. Kol., red. Aleks. Choczner — puhar dla najmłodszego zawodnika, który ukończy bieg.

4) R. K. S. Legja — Kraków — nagroda dla pierwszego zawodnika w ogólnej klasyfikacji, należącego do klubu zrzeszonego w Zw. Robotn. Stow. Sport.

Kraków jest miastem, które dotychczas najhojniej obdarowało zwycięskich zawodników. Wśród ofiarodawców nie brak nikogo: władz, wojskowości, miasta, organizacyj, związków, klubów, wreszcie poszczególnych mecenasów sportu.

Z trasy Biegu

W podanych czasach jeźdźców zaszły w ost. numerze „Przeglądu Sportowego" następujące omyłki drukarskie, które prosimy poprawić: w klasyfikacji ogólnej 2-go etapu Żak miał czas 14:19:20. Na 2-m etapie Więcek miał czas 8:18,23. Na 3-m etapie Więcek miał czas 5:30:25, a nie jak podano 5:30:26.

Kolejność przybycia zawodników do Wielunia przedstawia się następująco: 1) Więcek, 2) Michalak, 3) Wisznicki, 4) Stefański, 5) Duszyński, 6) Serbeński, 7) Żak, 8) Gronczewski, 9) Olecki, 10) Krawczyk, 11) Ignatowicz, 12) Fröss, 13) Sobolewski, 14) Piotrowicz B., 15) Kalinowski, 16) Cieślak 17) Kłosowicz, 18) Sierpiński, 19) Węglarz, 20) Szeffel, 21) Jakubiec, 22) Czwarnóg, 23) Gałęcki J., 24) Duda, 25) Gałęcki M., 26) Drańko, 27) Okszewski, 28) Konopczyński, 29) Krotkiewski, 30) Jednaszewski, 31) Boczkowski, 32) Hiller, 33) Malczewski, 34) Rasiński, 35) Koprowski, 36) Tropaczyński, 37) Śliwiński, 38) Piotrowicz J., 39) Konopczyński, 40) Jackowski, 41) Grzesik, 42) Sorówka, 43) Szymański, 44) Januszko, 45) Kamiński, 46) Szarek, 47) Bandyk, 48) Lambert, 49) Buza, 50) Kostrzembski, 51) Neszper.

Wycofali się z Biegu na etapie Kraków — Wieluń: Zieliński (Trzebinia), Kiczek (Lwów), Łaptaś (Kraków), Ptak (Trzebinia), Piniak (Częstochowa), Popowski (Warszawa), Matlak (Francja), Polak (Sosnowiec) i Pisarski (Grudziądz).

Rozdanie nagród zwycięzcom IV-go etapu odbyło się bardzo uroczyście. Po śniadaniu w kawiarni Centralnej w Krakowie zawodnicy udali się do Parku Krakowskiego, gdzie wyznaczono start etapu Kraków — Wieluń. P. Choczner, sprężyna organizacyjna Biegu na terenie Krakowa, powitał i ocenie przybyłych na start dostojników i gości. Wśród obecnych byli pp.: wiceprezydent miasta dr Wielgus, zastępca d-cy O. K. V płk. Mond, szef wydz. p. w. mjr. Ring, płk. Kostrzewski, płk. dr Piotrowski, kierownik Ośrodka W. P. w Krakowie kpt. Frąckiewicz, przedstawiciele pracy z „Ilustrowanym Kurjerem Codziennym" na czele, delegaci klubów, organizacyj, związków i t. d.

Po krótkiem i jednem przemówieniu kapitana Zw. Pol. Tow. Kol. p. A. Chocznera, zakończonem okrzykiem na cześć dostojnego protektora Biegu P. Prezydenta Rzplitej, powtórzonem trzykrotnie przez zebranych, zabrał głos p. wiceprezydent miasta dr Wielgus który tak wydatnie przyczynił się do świetnego zorganizowania Biegu w Krakowie. P. dr Wielgus podkreślił doniosłość imprezy, zakrojonej na miarę europejską, zwrócił uwagę na doskonałą organizację Biegu i wszelką przychylność łaskawie pomoc miasta przy następnych biegach.

Imieniem „Przeglądu Sportowego" i WTC zabrał głos przewodniczący Komisji sędziowskiej Biegu p. Jankowski, podkreślając zasługi Krakowa przy organizacji Biegu, która — mówiąc szczerze — przeszła wszelkie najśmielsze optymistyczne oczekiwania organizatorów.

W imie WTC powołano przed Biegiem do życia specjalny Komitet wykonawczy, który zajął się organizacją wielkiego wyścigu i który dokonał ogromnej pracy, przygotowawczej, nie mającej w historji naszego kolarstwa precedensu. Komitet ten tworzą pp.: Wacław Zagożdżiński, Wacław Wyczałkowski i Mieczysław Orłowski.

Gronczewski

najstarszy uczestnik Biegu Dookoła Polski, wodzi rej wśród młodszych kolegów. Gronczewski stale zajmuje dobre środkowe miejsca i tylko na wyczerpanie się obecnych liderów właśnie wiedy, gdy on będzie jeszcze posiadał pewną rezerwuarem sił. Na postojach dopisuje Gronczewskiemu doskonały humor.

W Warszawie.

wszystkie nagrody zdobyte przez zwycięzców poszczególnych etapów będą rozdane po godz. 22. Można sobie wyobrazić imponujący widok tylu cennych nagród, ofiarowanych przez władze, urzędy, ofiarności wojewódzkiej, okręgów korporacyj.

Ilość nagród

nie jest ściśle znana. sądzić jednak należy, że przekracza 150! Nie podejmujemy się podać jakiejkolwiek cyfry, gdyż każda okaże się za mała, wobec ofiarności władz, miast, organizacyj, klubów i sportowców.

Wiadomości z Kraju

W niedzielę, dnia 16 września odbędą się następujące mecze ligowe: w Warszawie Polonia — Warszawianka, w Krakowie: Cracovia — Pogoń we Lwowie: Czarni — Wisła i w Toruniu: Legja — T.K.S.

Mistrzostwa tennisowe Lwowa przyniosły wyniki następujące: gra pojedyncza Foerster — Liebling 6:0, 6:0, 6:1. Gra pań: Jędrzejowska — Orzechowska 6:3, 6:0. Gra podwójna Foerster, Steiner — Liebling, Horain 6:4, 6:0, 6:1. Gra mieszana: Jędrzejowska, Zachar — Groblewska, Foerster 6:2, 6:3.

Mistrzostwa tennisowe Łodzi nie zgromadziły na starcie spodziewanej elity rakiet krajowych. Nie stawili się też goście zagraniczni. W tych warunkach jasnem jest, że wszystkie tytuły mistrzowskie wpadły w ręce Stolarowów. Sensacją turnieju była porażka Warmińskiego zadana mu przez Goldsteina. Finały dały wyniki następujące: M. Stolarow — J Stolarow 6:3, 6:2; W. Richter—Poradowska 6:1; 6:1. Bracia Stolarow — Warmiński, Steinert 1:6, 6:8, 7:5, 6:4, 6:4; J Stolarow, W. Richter — M. Stolarow, Scarpowa 6:3, 4:6, 6:2.

Łódź — Poznań 7:2. Tak brzmiał wynik meczu tennisowego rozegranego w Łodzi. Oto poszczególne rezultaty: Maks Stolarow — Warmiński 7:5, 6:4; Jerzy Stolarow — Starkowski 6:0, 6:0; Stadlaender — Piechocki 4:6, 6:4, 7:5; Lunn — Żółtowski 6:3, 6:3; Michałowski — Steinert 3:6, 6:3, 6:3; Glabisz — Mehlo 6:4, 6:4: bracia Żółtowski 6:0, 6:4; Stadtlender, Mehlo 6:2, 6:4; Lunn, Steinert — Starkowski, Stolarow — Warmiński, Michałowski — Glabisz, Piechocki 6:1, 7:5.

Międzymiastowy mecz tennisowy Warszawa — Łódź odbędzie się we wtorek w Warszawie.

Dwudniowy raid automobilowy dookoła województwa łódzkiego na przestrzeni 700 klm. odbędzie się w nadchodzącą sobotę i niedzielę.

Warsz. Kl Sp. pokonał w meczu towarzyskim Ascolę w stosunku 4:0. W Żyrardowie W K. S. rozegrał mecz o mistrz. klasy B z Żyrardowianką, zwyciężając ją 5:4. Gra b. ostra; bramki dla W K. S. strzelili — Lichtenstuhl 2, Czarny 2 i Pürschel 1. Dla Żyrardowianki — Krzyżanowski 2, Majorek (z karnego) i Zabad.

We wtorek dnia 4 b. m. odbył się w Grudziądzu w sali „Tivoli" ciekawy mecz bokserski, który zgromadził rekordową ilość tysiąca osób na widowni. Gdańsk reprezentowali pięściarze Sportverein-Schutzpolizei, którzy z pięściarzami T. S. Olympia przegrali w stosunku 3:7. Jedyną wygraną osiągnęli policjanci gdańscy przez Brauna, który pobił Gęstwińskiego z G.K.S 1925 przy Pepege.

Wynik meczu jest następujący:

Waga musza: Kempa (Olimpja) bije wysoko na punkty Kirscha (Gdańsk). Od nokautu ratuje Kirscha gong. Waga kogucia: Taudien (Gdańsk) — Witkowski (Olympia), walka nierozstrzygnięta. Waga piórkowa: Lenski (Gdańsk) — Wróblewski (Olympia), walka nierozstrzygnięta. Waga lekka: Wezner (Olympia) bije na punkty Krausego (Gdańsk). Waga średnia: Dunkel mistrz wschodnich Niemiec (Gdańsk) — Wystrach (Olympia), walka nierozstrzygnięta. Pozatem odbyły się dwa spotkania lokalne, a mianowicie: Lampkowski (Olympia)— Bartkowski (GKS) 1 925 przy Pepege), walka nierostrzygnięta. Soszyński (Olympia) — Wyżlic (Olympia, walka nierozstrzygnięta. Jako ostatnia para walczyli w wadze półciężkiej: Bran (Gdańsk) —Gąstwiński (GKS 7925 przy Pepege). Zwycięża wysoko na punkty Braun.

Zaznaczyć wypada, że sekundantem pięściarzy gdańskich był znany bokser zawodowy Arlt, który ich trenuje. Sędziował w ringu p. Henryk Sadłowski.

Etap VI-ty Wieluń-Poznań 202 klm.

Szósty etap Biegu na odcinku 202-ch klm. łączących mały Wieluń z Poznaniem zgromadził na starcie o godz. 8.25 w Wieluniu 53-ch zawodników.

Tak więc po pięciu etapach, wbrew przewidywaniom największych nawet optymistów, odpadło jedynie 19-tu zawodników.

Procent zaiste znikomy, jeżeli wziąć pod uwagę fakt, że Bieg jest pierwszą taką imprezą w Polsce, że odbywa się w wyjątkowych, nieznanych zagranicy, warunkach szosowych i że w ciągu pierwszych paru dni zawodnicy byli porażeni upałem, dochodzącym do 35 stopni.

Po starcie kolumna jeźdźców nie rozciągnęła się jak zazwyczaj na dystansie paru kilometrów, lecz parła naprzód w zbitej masie. Steradz mijają: Więcek (1), Michalak (48), Sierpiński (25), Sobolewski (2), Kłosowicz (34), Fröss (19), Ignatowicz (20), Gronczewski (8), Jednaszewski (26) i Olecki (43).

Tuż przed Kaliszem (116 klm.) od Poznania, gdzie urządzono finisz z pięcioma nagrodami i punkt odżywczy od zbitej grupy jźdźców odrywa się trójka: Michalak (48), Wisznicki (54) i Więcek (1), która wpada na metę o godz. 12 m. 37 i mija ją w porządku wyżej wymienionym.

Za nimi przybywają w dalszym ciągu: Kłosowicz (34) Sierpiński (25), Olecki (43), Sobolewski (2), Drańko (14), Serbeński (30), Duszyński (5), Stefański (55), Śliwiński (4), Gronczewski (8), Kalinowski (11), Czwarnóg (16), Krawczyk (60), Ignatowicz (20), Piotrowicz B. (46), Żak (66), Malczewski (42), Szeffel (70).

Mimo wiatru, początkowo przeciwnego, a potem bocznego, zawodnicy pracują jak maszyny. Lwia większość ich, pomijając dokuczające bardzo odparzenia, czuje się doskonale i znajduje się we wspaniałej formie.

To też należy się spodziewać, że z jeźdźców, którzy przybyli do Poznania już tylko drobny procent odpadnie na dwu ostatnich etapach Biegu Poznań — Łódź (211 klm.) i Łódź — Warszawa (144 klm.).

Więcek pierwszy w Poznaniu

O godzinie 18 m. 41 na metę w Poznaniu (ul. Grobli) wpadł pierwszy Więcek wyprzedzając, po ostrej walce na finiszu, o pół roweru Kłosowicza. W odległości kilku metrów za nimi nadjechał trzeci — Olecki, a dalej w zbitej grupie Stefański, Ignatowicz i Wisznicki.

O kilkadziesiąt metrów za nimi jako siódmy zkolei mija metę Gronczewski. Po dłuższej przerwie (około 1 klm. z tyłu) zjawia się Krawczyk.

Do chwili otrzymania niniejszej telefonicznej wiadomości (g. 19.10) dalsi zawodnicy do Poznania nie nadjechali.

Prawdopodobny czas zwycięzcy wynosi około 10 g. 16 m.

Na mecie zgromadziły się olbrzymie tłumy publiczności, liczące około 7000 osób. Policja z trudem utrzymuje porządek.

Zwycięzcę, Więcka, publiczność, wśród okrzyków i braw, zarzuciła kwiatami.

Z trasy nadeszła wiadomość, że główny rywal Więcka, Michalak, wycofał się z konkurencji koło miejscowości Środa, z powodu silnego bólu nogi.

Klasyfikacja ogólna po czterech etapach miała wygląd następujący:

1) Więcek (1) — 25:19:24.
2) Kalinowski (11)—26:04:01.
3) Żak (66)—26:08:25.
4) Jednaszewski (26)—26:08:45.8.
5) Olecki (43) — 26:14:54.
6) Kłosowicz (34)—26:16:22.
7) Śliwiński (4)—26:19:23.
8) Duda (71)—26:19:26.
9) Popowski (10) — 26:21:38.
10) Gronczewski (8) — 26:30:02.2.

W niedzielę, dn. 16 b. m. wraz z zakończeniem Biegu Dookoła Polski, organizowanego przez „Przegląd Sportowy" i Towarzystwo Cyklistów w Warszawie odbędą się torowe zawody kolarskie z udziałem najlepszych zawodników-sprinterów polskich z Turowskim, Iko, Barzyckim, Puszem na czele oraz bieg za prowadzeniem motorów na przestrzeni 25 klm. z udziałem po raz pierwszy w tym sezonie J. Langego, oraz Garleya i Oksiutycza. Niemniejszą atrakcją będzie również bieg torowy 25 klm. bez prowadzenia o nagrodę przechodnią, ofiarowaną przez znanego przemysłowca, p. Wernera Schichta — puhar „Elidy". Ze względu na przyjazd zawodników z Pierwszego Biegu Dookoła Polski i pierwszego spotkania Langego z Oksiutyczem i Garleyem, niedzielne zawody budzą zrozumiałą sensację. Początek biegów punktualnie o godz. 2 po poł.

W dniach od 16-go do 26-go września r. b. w stadjonie hippicznym w Łazienkach rozegrane zostaną drugie w Polsce międzynarodowe konkursy hippiczne.

Oprócz wszystkich bez wyjątku najlepszych jeźdźców krajowych, którzy startują w imponującej liczbie 100 oficerów dosiadających 200 koni; w konkursach weźmie ponadto udział 21 jeźdźców zagranicznych dosiadających 50-ciu koni.

Program szczegółowy konkursów wygląda następująco:

Dzień I-szy, 16 września: 1. Nagroda „Otwarcia" (konkurs krajowy) 12—16 przeszkód wysokości 120 cm. 2. Nagroda „Rzeki Wisły" (konkurs międzynarodowy) 12 — 16 przeszkód wysokości 130 cm. 3. Nagroda Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce (konkurs krajowy). Część I-sza próba na ujeżdżalni.

Bieg Dookoła Polski w opinji sportowej

Wywiady z płk. dr. Krzyskim, prof. Bodalskim, prez. Nakoniecznikoffem i red. Junoszą

— Co Pan sądzi o dotychczasowych rezultatach I-go Biegu Dookoła Polski? — oto pytanie, z którym zwróciliśmy się do kilku autorytatywnych osobistości ze świata sportowego.

Posłuchajmy ich odpowiedzi.

Pułk. dr Krzyski, zastępca pułk. Ulrycha niestrudzonego dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego mówi z entuzjazmem.

— Jestem Biegiem wzięty na 100%. Nie pamiętam tak wspaniałego i porywającego wysiłku w sporcie polskim. Szczególnie podkreślić należy nieustępliwą i nieugiętą konsekwencję tego wysiłku — cechę, która szczególnie nas Polaków musi uradować. Poza sportowemi rezultatami czemś niebywałem jest niejako obywatelska, czy też obyczajowa strona imponującego wyścigu. Ten niegasnący poryw wśród zawodników, ten entuzjazm wśród ludności, ta potężna propaganda, którą jest Bieg — wszystko to doprawdy musi człowieka porwać. Jeśli jeszcze dodać ubóstwo środków, któremi z natury rzeczy musi rozporządzać Polska, można zaryzykować twierdzenie, że nawet Francja na naszem miejscu nie zdobyłaby się na nic bardziej imponującego.

Prezes Pol. Związku Towarzystw Kolarskich, prof. Bodalski, udziela uprzejmie następującej odpowiedzi:

— Bieg skoncentrował wszystkie najlepsze siły kolarskie i jest najświetniejszą eliminacją talentów. Dla Polski ma znaczenie olbrzymie. Gdyby nawet nie było wzorów zagranicznych we Francji i we Włoszech, zdaniem mojem, Bieg dookoła kraju musiałby być zorganizowany w Polsce. Posiada znaczenie propagandy nietylko sportowej, lecz bodaj ogólno - państwowej. Rezultaty przeszły moje oczekiwania. Spodziewałem się, że już po Lublinie odpadnie znaczna część zawodników, tymczasem Bieg dotarł do Poznania, a o rezygnacji bohaterskich jeźdźców niema mowy. Rewelacja dla mnie jest Więcek. Nie mniej podziwiam formę Michalaka. Wogóle forma młodych zawodników jest zdumiewająca. Krótko mówiąc — znaczenie I-go Biegu będzie poprostu historyczne.

Zawsze ruchliwy i zawsze energiczny prezes W. T. C. p. Nakonlecznikoff mówi:

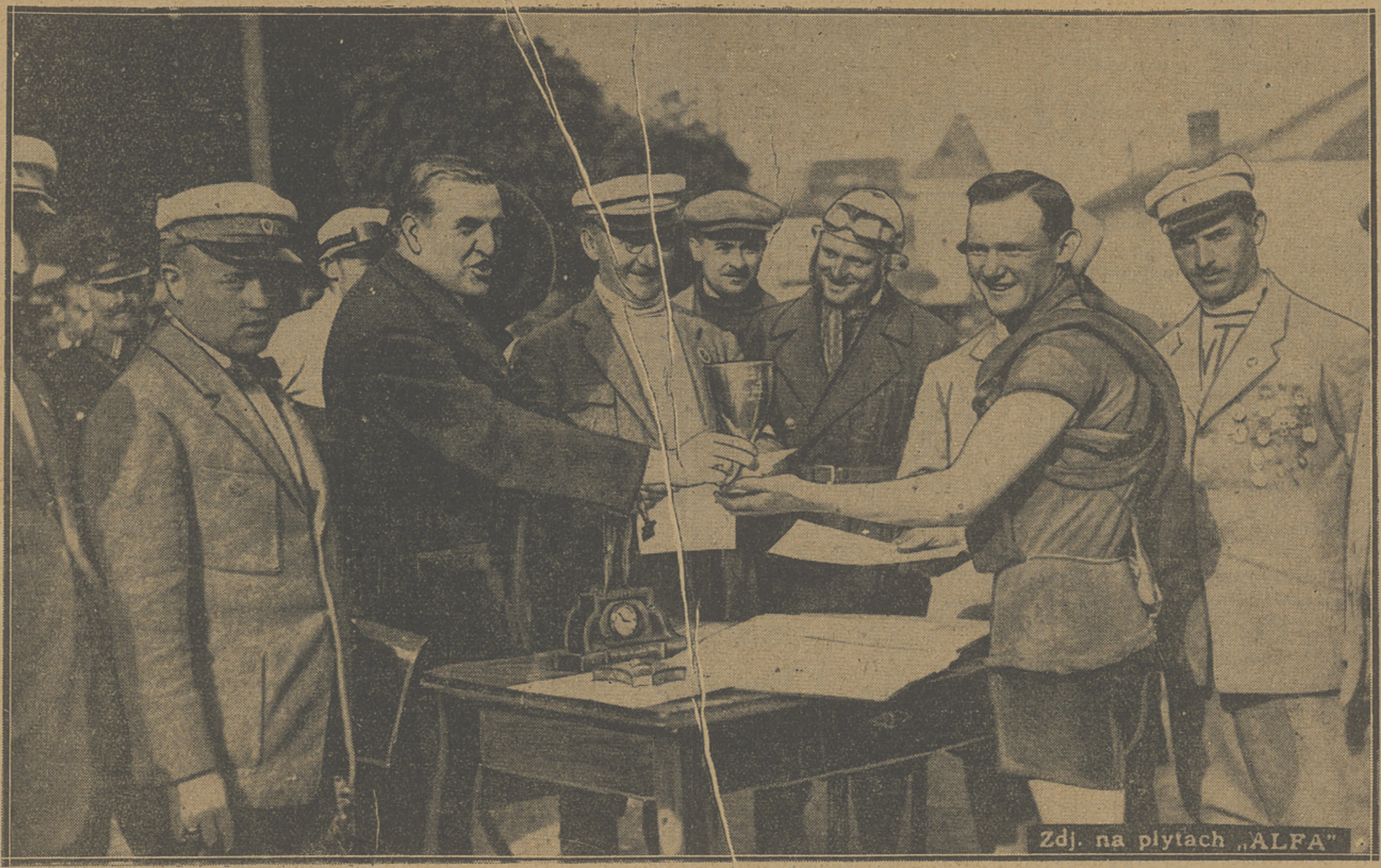
— Impreza zainicjowana przez „Przegląd Sportowy“ wysunęła za jednym zamachem kolarstwo na czoło naszego sportu. Jest to dla miłośników kolarstwa — fakt niezwykle radosny. Dotychczas byliśmy w sferze zainteresowań, gdzieś między lekką atletyką a footballem. Dziś kolarstwo jest na ustach całej Polski. Jak wielkie znaczenie i to nietylko sportowe posiada Bieg, świadczy fakt niezwykłego zainteresowania się tym gigantycznym wyścigiem ze strony wojskowości, która poświęca mu wiele uwagi także z punktu widzenia militarnego.

Poza tem Bieg napawa mnie dumą, jako Polaka. Podjęliśmy imprezę, która istnieje w podobnych wymiarach tylko we Francji i we Włoszech. Trzeciego podobnego wysiłku dokonała Polska. Czyż nie jest to słuszny powód do dumy?

Znany publicysta sportowy i sekretarz Pol. Komitetu Olimpijskiego, Wiktor Junosza-Dąbrowski, oświadcza:

— Tyle o idei tego Biegu pisałem w ciągu pięciu lat, że trudnoby mi było coś dodać. Jeśli uważałem ten temat za tak pociągający — to dlatego, iż zrealizowanie Biegu Dookoła Polski uważałem za rzecz pierwszorzędnego znaczenia, nietylko dla postępu sprawy sportowej u nas, ale i dla wychowania w przeciętnym Polaku męskich cech charakteru, energji i wytrwałości. Widz, świadomy i widz mimowolny, Czytelnik zapalony i Czytelnik przypadkowy, wszyscy porwani przykładem bohaterów szosy, staną się bardziej wymagający od swego ciała i od swego ducha.

Pierwszy Bieg Dookoła Polski odrazu wykazał, iż nie błądziłem. Entuzjazm, z jakiem go organizowano i entuzjazm, z jakim go przyjęto, wykazał, że był potrzebny, że jest pożyteczny, że jest niezbędny.



PO ZWYCIĘSTWIE W RZESZOWIE.
Starosta dr Friedrich wręcza Więckowi (Nr 1, Bydgoszcz) nagrodę za pierwsze miejsce w etapie. Od lewej pp.: kpt. Zagoździński, dr Friedrich, wiceprezes Jankowski, skarbnik Biegu Makowski, korespondent P.A.T. red. Sikorski, Więcek, Grochowki.

W aucie prasowem z notatnikiem w ręku

Więcek w czasie drogi jest nieustannie wesoły, ciągle dowcipkuje, od czasu do czasu krzyknie sobie tak, że echo podnosi pył na szosie i ciągnie, ciągnie pierwszorzędnie. Specjalnościa Więcka zdają się być górki, na których on zawsze zyskuje. Zaznaczyć należy, że na etapie Lublin — Lwów na którym odniósł tak imponujące zwycięstwo, nie miał ani jednej „gumy“, ani jednego defektu.

Cała trasa wynosi, jak twierdzą zawodnicy, przeszło 1480 klm. Nie należy jednak uważać zdania tego za miarodajne, ponieważ komisja objazdowa trasy zwróciła specjalną uwagę na odległość pomiędzy poszczególnemi miastami i określiła jej długość na 1469 klm.

Weteran Kamiński (Nr 3) przy otrzymywaniu żetonu, przeznaczonego dla zawodnika o najdłuższej karjerze sportowej, spotkał się z wielką owacją kolegów i publiczności. Nic dziwnego „Lutek“ jest bardzo lubiany przez ogół kolarzy i znany w całej Polsce. Kamiński w odpowiedzi na entuzjastyczne oklaski wzniósł okrzyk na cześć P. Prezydenta Rzplitej.

Temperatura entuzjazmu i radości zawodników i widzów wzrosła do maximum i Kamiński wykwitł na ramionach kolegów. Jednocześnie rozległy się dźwięki hymnu narodowego, wykonanego przez orkiestrę wojskową.

Oprócz Kamińskiego specjalną sympatją tłumu cieszył się najlepszy w etapie krakowianin Duda.

Różnice czasu między pierwszym i ostatnim zawodnikiem w poszczególnych etapach były następujące: I — 2 g. 45 minut, II — 3 g. 20 m. 32 sek.; III — 2 g. 52 m. 46 sek., IV — 3 g. 23 min.

Szeffel (Union, Łódź) najjaskrawiej polepsza swą pozycję w pierwszych czterech etapach, zajmując kolejno: 50, 16, 14 i 8 miejsce.

Czasy pierwszego i dziesiątego zawodnika w każdym etapie różniły się kolejno: I— 12 m. 30 sek., II — 17 m. 31 sek., III — 2 m. 27 sek. IV — 24 m. 46 s.

Na etapie IV-tym Michalak (N. 48) i Zieliński (Nr 77) otrzymali dodatkowo po pół godziny czasu karnego. Michalak, po złamaniu ramy roweru, nie mogąc doczekać się przyjazdu samochodu technicznego, któremu w tym samym czasie pękła opona, wsiadł na sanitarkę i przejechał nią niewielki zresztą odcinek. Kosztowało go to aż 30 minut drogocennego czasu w klasyfikacji ogólnej. Zielińskiemu na 3 klm. przed metą w Krakowie pękła guma. Niewiele myśląc trzebiniak pożyczył sobie rower od przygodnego cyklisty i na nim przyjechał na taśmę. Zamiast stracić 2—3 minuty na zmianę gumy, zawodnik ten stracił 30 minut i... rower wyścigowy który znikł.



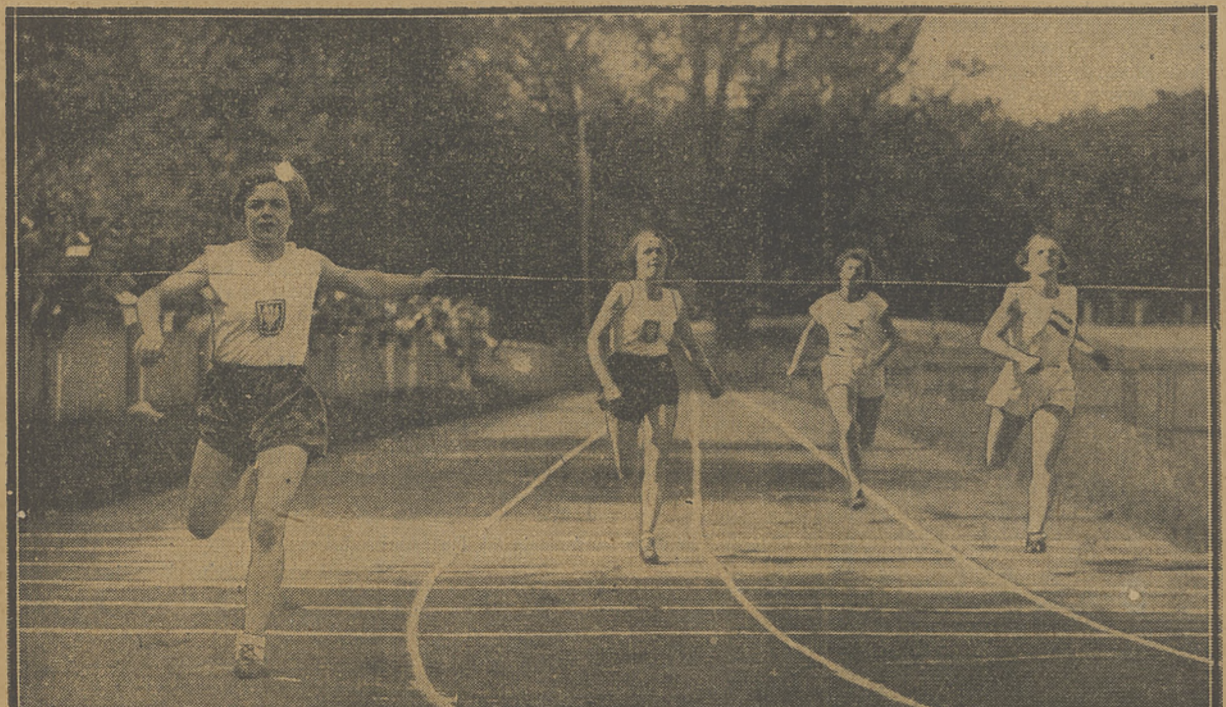
JĘDRZEJOWSKA — WARMIŃSKI
zdobywcy tytułów mistrzów Wielkopolski w singlach pań i panów.



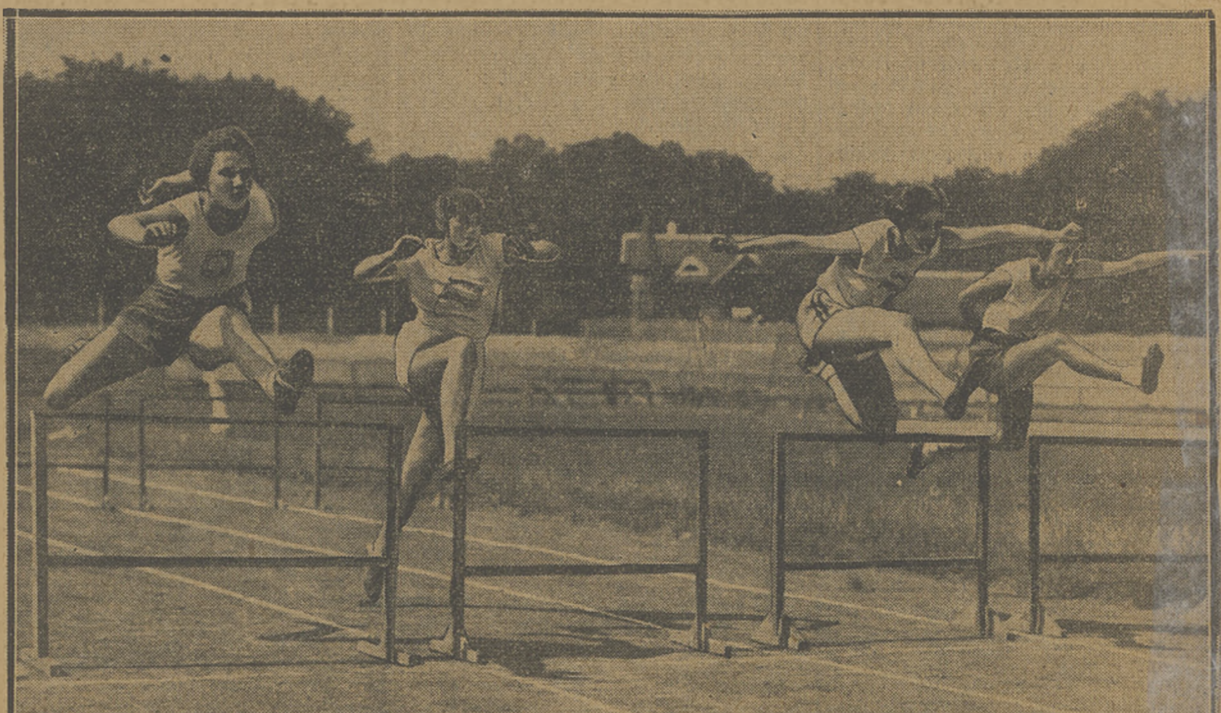
ZWYCIĘZCY ETAPU LWÓW — RZESZÓW.
Od lewej Popowski (Nr 10 WTC), Stefański (Nr 55 Amatorski K. S.), Wisznicki (Nr 54 Amatorski K. S.), Duszyński (Nr 5 WTC), Więcek (Nr 1 Bydgoszcz).



KAŁUŻA — REYMAN — MARCZEWSKI
Trzy najważniejsze osoby na meczu Wisła — Cracovia 5:1.



NAJCENNIEJSZE ZWYCIĘSTWO MECZU POLSKA — AUSTRJA.
Breuerówna na taśmie biegu 200 mtr., który wygrała w rekordowym czasie 26.4 sek. Na prawo Tabacka (trzecia, tu jeszcze wyraźnie druga). Obok Weese (ostatnia). Pierwsza od prawej Schurinek



W ZAŻARTEJ WALCE NA PŁOTKACH.
Od lewej: Schabińska (P.), Perenda (A), Singer (A.) i Freiwaldówna (P.). Zwyciężczyni Singer, jak widzimy, ustępuje dość znacznie stylem Schabińskiej, braki te jednak nadrabia szybkością.

Wiktor Junosza Dąbrowski

Na wielkim szlaku dookoła Polski i dookoła Francji

Patos gigantycznego wyścigu, epopeja woli i męstwa człowieka

Pierwszy Bieg Kolarski Dookoła Polski, zorganizowany przez „Przegląd Sportowy" i W. T. C. jest imprezą, zakrojoną na największą skalę, imprezą, która jak żadna inna może zelektryzować tłumy, wywołać w nich dreszcz zachwytu. Wzdłuż całej trasy tysiące i setki tysięcy ludzi oczekuje z biciem serca, by ukazał się w oddali obłok kurzu, zwiastujący przybycie korowodu jeźdźców, walczących o zaszczytne zwycięstwo. Powracając do domu, do swych codziennych, szarych i bladych zajęć, ci młodzi ludzie chowają w duszy obraz bohaterów wysiłku, którzy dopiero co przemknęli tuż obok, rozrzucając hojnie po szosach całej Polski hasło umiłowania czynu, umiłowania sławy, którą czyn niepospolity daje. I ci młodzi ludzie, sami nie zdając sobie z tego dobrze sprawy, rosną stają się więksi, stają się wyżsi.

Bieg Dookoła Polski, tak ciężki, tak trudny i tak niezwykłe stawiający wymagania, dostępny jest tylko jeźdźcom sztandarowym, których zasłużona sława działa jak bodziec na innych.

I na tem właśnie polega jego olbrzymie znaczenie społeczne, że nosi on po wszystkich kątach Rzeczypospolitej żywy, namacalny przykład siły ducha i siły ciała.

Wspaniałe wyczyny woli, któremi usiany jest już szlak Biegu Dookoła Polski, pozostaną jak pomniki wieczne w duszach świadków przygodnych, pozostaną w pamięci ludzkiej na zawsze.

W przyszłości, kiedy Bieg będzie starszy, pomników tych stanie coraz więcej. Trasa tradycyjna przekształci się w swoistą via sacra, gdzie każdy kamyk, każdy zakręt, każdy słup telegraficzny związany będzie z jakąś prawdziwą legendą przepiękną.

Bieg pierwszy miał przed sobą czystą, białą kartę. Gdy chcę sobie uprzytomnić, jak ta karta wyglądać będzie za lat dwadzieścia, wystarczy mi powędrować myślą na inny szlak, na szlak tego „Tour de France", z którego zrodził się nasz młody Bieg Dookoła Polski.

O którymkolwiek punkcie 5000 kilometrowej trasy tego nieporównanego wyścigu — olbrzyma pomyślę, staje przede mną jakaś sylwetka, nieraz wątła, prawie eteryczna, szczuplutka, lecz równocześnie tytaniczna. Bayonne — Luchon, etap królewski. Trzeba pokonać cztery z rzędu szczyty, z których każdy patrzy zgóry na nasz Giewont... Ulewny deszcz. Ścieżyny pirenejskie przeistoczyły się w rwące potoki. Wicher huraganowy łapie za włosy dumne jedliny i sosny, nagina je do ziemi, wyrywa z korzeniami. Przelęknione stada, przerażone pastuchy ukryły się wokół schronisk, pouciekały przed tym „końcem świata", przechodzącym okropnością swą wszystko, co tylko pamiętać mogli najsędziwsi z górali.

Na tle tego apokaliptycznego obrazu rozpętanej przyrody — szereg małych szarych plamek: kolarze. Idą piechotą, ledwo mogąc zwalczyć siłę prądu nowopowstałych górskich strumieni. Idą zziębnięci, głodni, ociekający z błota, ale idą; nic ich nie zatrzyma, na tej drodze kalwaryjskiej.

I wtedy, przy blasku piorunów, w głowie jednego maleńkiego, nieznanego cyklisty rodzi się myśl o wielkim blasku sławy. Widzi w marzeniu metę w Luchon, daleką, tak strasznie daleką i siebie jednego, zwycięzcą. Zaciska wargi, siada na swój rower, kurczowo dusi pedały. Poszedł... 50 klm. 100, 150...

Z punktów kontrolnych do Luchon wiadomości nie nadchodzą: linje telefoniczne wszystkie zerwane. Jeden tylko dziennikarz, w ledwie posuwającem się z tyłu samochodzie, jest świadkiem nadludzkiego wysiłku. 200 kilometrów... Nieszczęsny kolarz pada, wyczerpany, znów wstaje i walczy dalej. Odsadził wszystkich o 20 kilometrów, ma przewagę taką, że największe asy nie zdołają już nadrobić utraconego terenu aż do samego Paryża. On może wygrać nietylko etap królewski, ale cały „Tour".

W rozognionej gorączką wyobraźni obrazy zawadzają o siebie, mieszają się chaotycznie. Jedna myśl jest tylko wyraźna: oto ostatni szczyt, a potem trzy tylko kilometry łagodnego spadku — i koniec. Ale jakże niemiłosiernie ciężkie jest zdobycie tego ostatniego szczytu. Widać go już: oto ten daleki słup. Rower zygzakowo posuwa się naprzód. Słup już blisko. 200 metrów, 100 20, 10. •

I raptem rower pochyla się jeszcze więcej, ciało całe przegina się w jedną stronę i jeździec pada, nieprzytomny, na przydrożne kamienie. Ręce rozłożył na krzyż, piersi podnoszą się ciężko. Po chwili chce powstać, siada, lecz więcej uczynić nie może. Opada znowu, leży minutę, dziesięć, dwadzieścia, bity przez gęste krople deszczu. Po pół godzinie podnosi z trudem głowę. W tej chwili właśnie przejeżdża obok Ottavio Bottecchia. Mały nieznany kolarz długo śledzi wzrokiem za znikającą sylwetką sławnego Włocha, za znikającem marzeniem o triumfie, opada znowu i długo, długo szlocha.

Ottavio Bottecchia usadowił się mocno na pierwszem miejscu klasyfikacji ogólnej. Drugim, o 15 minut z tyłu, jest Henri Pelissier, który już w ciągu swej długiej karjery wygrał przynajmniej po razu wszystkie bodaj wielkie klasyczne biegi u siebie w kraju i poza granicami Francji, ale nie wygrał właśnie nigdy „Tour'u". I dumnego asa nie może nic uspokoić: cudzoziemiec ma być przed nim, ma pokonać jego, Henri, ma zostawić go na tem drugiem miejscu, za które wprawdzie tylu oddałoby pół życia, ale które dla niego znaczy to samo, co ostatnie? Jest jeszcze nadzieja, to etap Nicea — Briancon. Dalej wszędzie teren płaski, gdzie odbić tyle minut będzie trudno. A więc etap Nicea—Briancon będzie świadkiem niebylejakiego pojedynku.

Z plaży śródziemnomorskiej, z pod tropikalnych palm, z wiecznie wiośnianej Riviery ku wiecznym śniegom Alp. Aż do podnóża górskich kolosów jedzie razem kilkudziesięciu kolarzy. Tylko Henri jakoś dziwnie trzyma się Ottavia. Pierwsze znaczniejsze wzgórze; zostaje 20 jeźdźców. Drugie, zostaje tylko dziesięciu ;trzecie, zostało dwóch jeźdźców na czele. Ottavio i Henri.

Rozumieją się doskonale wzajemnie, bez słów. Wiedzą, że będzie walka na życie i śmierć. Są u podnóża wygasłego wulkanu Izoard. Przed nimi tylko gołe skały z zastygłej lawy, gdzie nawet kępka trawy się nie znajdzie, a jedynie, tam koło krateru, puszysty, nietknięty śnieg. Pochylają obaj głowy; nie jadą jeden za drugim, nie starają się wykorzystać cudzego wysiłku, walczą lojalnie i szlachetnie, obok siebie, ramię przy ramieniu.

Gwałtowny zryw — Henri zdobywa metr. Lecz Bottecchia za chwilę metr ten odzyskuje, drugi raz zryw, trzeci, dziesiąty. Włoch trzyma się uparcie, milcząco. Ale Henri Pelissier umie walczyć do upadłego, umie, wysiłkiem woli, wydobyć ze swych mięśni dwa razy tyle, ile dać mogą. Ucieka po raz piętnasty, dwudziesty. Zostawało trzy kilometry do szczytu, kiedy Włoch musiał dać za wygraną.

I gdy Ottavio Bottecchia, wyczerpany doszczętnie, z rowerem w ręku chwiejnym krokiem szedł powoli naprzód, Henri Pelissier w dzikim sprincie mijał motocykle i samochody. A gdy był na szczycie, wyprostował się, wyciągnął ręce naprzód, jakby chcąc dotknąć jakiegoś przed sobą widziadła i z westchnieniem rzucił:

— Nareszcie.

Te dwa tylko epizody wybrane przypadkowo z pośród tysiąca. Każdy metr z tych 500.000, jakie składają się, by prowadzić z Paryża do Paryża, może opowiedzieć niemniej emocjonujący. Piaski Land, gdzie wśród nocy przebył samotnie trzysta kilometrów maleńki Manager, by dać się dopędzić i minąć na 10 klm. przed celem, szczyt Ballon d'Alsace, gdzie stoi pomnik Rene Pottier, który tam zadziwił świat, wyboiste bruki departamentów północnych, gdzie Francois Faber umiał 100 kilometrów przebyć w mniej, niż dwie i pół godziny Belfort, do którego Passerieu kiedyś biegł 20 kilometrów z połamanym rowerem na plecach i tak dalej, i tak dalej.

Kto wygrał, dziś już się nie pamięta. Trzebaby zajrzeć do roczników, w jakim czasie — dziś jest już to obojętne. Nazwiska i szczegóły już nas nie obchodzą, już nie są aktualne; ale wielkie przykłady energji, wielkie wzory siły charakteru zostają w pamięci żywe, frapują dziś, tak jak frapowały przed dwudziestu laty, uczą chcieć, tak jak uczyły ongi. One są wieczne i wartość ich nie maleje nigdy.

Tak i te wspaniałe przykłady męstwa i hartownej woli, jakiemi darzą nas uczestnicy I-go Biegu Dookoła Polski, nie przeminą, nie wypłowieją. Pozostaną jako trwałe spiżowe posągi, porozstawiane wzdłuż trasy biegu. Będą czekały cierpliwie i bez zazdrości, by inne, za rok, za dwa, za dziesięć, stanęły obok, równie piękne, a daj Boże jeszcze piękniejsze, ku pożytkowi i nauce młodych pokoleń polskich.



Po debjucie lekkoatletek w Wiedniu

Rekord Konopackiej w kuli przy 38 stopniach gorączki

Tegoroczne spotkanie rewanżowe kobiecych reprezentacyj lekkoatletycznych Polski i Austrji, rozegrane w Wiedniu 9 września, stało pod znakiem ogromnych postępów obu zespołów w porównaniu z rokiem zeszłym.

Obie drużyny okazały się absolutnie równorzędne. Nie można nawet mówić o stanowczej przewadze jednego z zespołów nad drugim w poszczególnych działach. Zarówno biegi, skoki jak i rzuty były podzielone, wszędzie walczono o każde miejsce.

Zdecydowaną przewagę mieliśmy tylko w obu biegach dłuższych.

Wystarczyło nam, by w jednym tylko wypadku zająć drugie miejsce zamiast trzeciego — a zwycięstwo byłoby po naszej stronie. To też śmiało można twierdzić, że gdyby nie choroba Konopackiej — wygralibyśmy mecz.

Konopacka wykazała tym razem w całej pełni swą niepospolitą wartość sportową. Przy 38 st. gorączki pobić w dysku finalistkę olimpijską o 3 m. 30 i pobić o pół metra własny rekord w kuli — jest doprawdy niepospolitym przykładem siły nerwów i poświęcenia dla swych barw.

Ogólnie musimy być z meczu wiedeńskiego zadowoleni. Choć zwycięstwo było tak blisko, nie możemy narzekać że przegrana była dla nas krzywdą. A przecież uzyskaliśmy cały szereg wyników świetnych.

*

Już w kolei drużynę ogarnął silny niepokój wobec poważnego przeziębienia Haliny Konopackiej. Gdy w Wiedniu okazało się, że ma ona ponad 38 st. gorączki, pesymistyczny nastrój zapanował w ekspedycji. Brak Konopackiej na boisku oznaczał klęskę.

Całą sobotę, gdy drużyna zwiedzała miasto i odbywała oficjalne przyjęcie u burmistrza, nasza „campionissima" leżała w hotelu. Nazajutrz gorączka nie przeszła. Żelazna Konopacka przemogła jednak osłabienie, poszła na start i zwyciężyła.

Zawody odbywały się na boisku W. A. C. wobec dość nielicznej, bo około 1.200 osób liczącej widowni. Boisko posiada bieżnię ok. 440 m., o pochyłych wirażach, o idealnej wprost nawierzchni i dogodnych krzywiznach. Niemniej dobra była skocznia do skoku wwyż. Miejsce do skoku wdal zato fatalne. Obowiązywała punktacja 5, 3, 1, sztafety 10 i 6 punktów.

Zawody rozpoczyna bieg na 60 m. — domena Austrjaczek. Po 3 false-startach Gędziorowska dobrze wyruszyła, ale po chwili załamała się i Austrjaczki łatwo wygrały. 1) Schurinek (A) — 7.8 (rekord wyrównany), 2) Perkaus (A) 3) Gędziorowska (P), 4) Hulanicka (P). Punktacja 8:1 dla Austrji.

Skok wzwyż. Żadna z zawodniczek nie osiąga 1 m. 40. W rozgrywce obniżają do 1 m. 38. Odrazu odpada Hulanicka zastępująca Konopacką. Lebet przeskakuje 1 m. 39. Wbrew wszelkim przepisom pozwalano zawodniczkom w rozgrywce powtarzać skoki po 3 razy, co zmieniło kolejność na naszą korzyść. 1) Lebet (A) 139 cm., 2) Schabińska (P) 138 cm., 3) Flöckinger (A) 138 cm., 4) Hulanicka (P) 137 cm. Austrja prowadzi 14:4.

Rzut oszczepem. Zamiast Konopackiej występuje Woynarowska, która sprawia miłą niespodziankę, bijąc o parę metrów swój „rekord życiowy". Obie Polki są odrazu na przedzie, choć Flöckinger za pierwszym rzutem bije o blisko 3 m. własny rekord austrjacki. 1) Lonka 33 m. 05. 2) Woynarowska 32 m. 50. 3) Flöckinger 31 m. 78. 4) Singer. Punktacja 15:12 dla Austrji.

Bieg 200 m. Znajdująca się w niebywałej formie Breuerówna prowadzi od startu do mety i zwycięża w rekordowym czasie, choć biegnie na najmniej korzystnym, zewnętrznym torze. Tabacka szła cały czas jako druga i dopiero na parę metrów dała się nieznacznie wyminąć. Ten ostatni zryw Schurinek dał Austrji ogólne zwycięstwo w meczu. 1) Breuerówna 26.8 s., rekord pobity o 1,2 sek.! 2) Schurinek 27.8. 3) Tabacka o pierś. 4) Weese (A). Punktacja 18:18, a więc punkt zwrotny.

Rzut dyskiem. Konopacka ma zaledwie 2 dobre rzuty, pozostałe źle wychodzą jej z ręki. Ale mistrzyni i to wystarcza. Jasna i Perkaus rzucają w innych kierunkach. Stąd też wydawało się niesłusznie, że Austrjaczka ma znaczną przewagę, co zdeprymowało Jasną. 1) Konopacka 36 m. 84. 2) Perkaus 33 m. 54. 3) Jasna 33 m. 37. 4) Mainx. Punktacja 24:21 dla Polski.

Bieg 80 mtr. przez płotki. Starter miał zwyczaj po false starcie ... wołać zawodniczki. Wobec krzyku widowni jednak jego „Zurück!" było głosem wołającego na puszczy. Bieg odbył się. Czasy zmierzono, i... oznajmiono zawodniczkom, że mają biegać ponownie. Nie dano im nawet chwili odpoczynku. Dziwnym trafem w powtórzeniu kolejność na mecie niezmieniona. Schabińska przegrywa bardzo nieznacznie i przy dobrym starcie zapewne byłaby wygrała. Miała ona lepszą technikę płotków. Singer jednak biła ją sprintem. 1) Singer (A) 13.2. 2) Schabińska o dłoń. 3) Porenda. 4) Freiwaldówna (P). Punkty znowu wyrównują się 27.27

Bieg na 100 Breuerówna prowadzi do 40 m., poczem daje się minąć obu Austrjaczkom. Przed metą jednak zdołała wywalczyć sobie drugie miejsce. 1) Schurinek 12.8 s. (własny rekord wyrównany). 2) Breuerówna (rek. też wyrównany). 3) Spitz (A). 4) Hulanicka. Austrja znów prowadzi 33:30.

Skok wdal. Wskutek wad skoczni 3 zawodniczki przekraczał. oba pierwsze skoki. Singer prowadziła od pierwszego skoku. Zmęczona 2-ma biegami i Breuerówna nie mogła powtórzyć swego najlepszego wyniku. 1). Singer (A) 501 cm., 2) Breuerówna 489 cm. (oficjalny rekord polski pobity). 3) Freiwaldówna. 4) Schramek. Austrja nadal prowadzi 38:34.

Rzut kulą. Perkaus, poprawiająca odrazu swój rekord, jest bez konkurencji. Siła, szybkość i styl połączone razem dają jej świetne wyniki. Jako druga trzyma się monstrualnie wielka Schenk. Jasna jest trzecia. Konopacka na końcu. Wreszcie 4-tym rzutem nasza mistrzyni wysuwa się na drugie miejsce. Jasna tymczasem bije o 7 cm. rekord Konopackiej i wysuwa się przed nią. Wreszcie w ostatni rzut wkłada Konopacka całą swą energię, wyładowuje się do ostatka — i ma wynik wspaniały mimo choroby: Rekord prysł. 1) Perkaus (A) 11 m. 22 (rekord Austr. pobity o 22 cm.). 2) Konopacka 10 m. 91 (rek. pol. pobity o 50 cm.). 3) Jasna — 10 m. 48. 4) Schenk (A). Punktacja 43:38 dla Austrji.

Bieg na 800 mtr. zmienia sprawę na naszą korzyść. Tabacka prowadzi początkowo. Na wirażu Lebet w skandaliczny sposób zabiega drogę Kiłosównie, która jednak po okrążeniu bezapelacyjnie wychodzi na czoło. Jej świetna taktyka, przypominająca jej niezrównany przedbieg olimpijski, gwarantuje Kiłosównie zwycięstwo. Lauterbach tymczasem atakuje Tabacką, ale bezskutecznie. Przychodzi do mety zupełnie wyczerpana, podczas gdy obie Polki kończą w dobrej formie. 1) Kiłosówna (P) 2:31.8. 2) Tabacka 2:33.8. 3) Lauterbach 2:34.8. Lebet biegu nie kończy. Polska prowadzi 46:44! Sztafeta więc ma rozstrzygnąć bój.

Sztafeta 4×100 m. Breuerówna prowadzi I-szą zmianę przed Raschke. Oddanie pałeczki Gędziorowskiej odbywa się wprost znakomicie. To też i drugą zmianę prowadzimy. Można sobie wyobrazić emocję widowni! Austrjaczki jednak dały silniejsze zawodniczki na koniec. Już przy słabej zmianie między Gędziorowską a Hulanicką Spitz niemal wyrównuje, a Perkaus nadrabia na Hulanickiej 3 m. Schurinek ma zwycięstwo już pewne i biegnąc z Woynarowską powiększa różnicę do 5—6 m. 1) Drużyna Austrji 50.8 sek. (rekord pobity o 1.4 sek.!), 2) Drużyna Polski 51.6 (rek. pobity o 1.2 sek.!).

Piękna ta sztafeta była godnem zakończeniem udanego pod każdym względem meczu.

Punktacja końcowa — Austrja 54, Polska 52.

Nastąpiło uroczyste rozdanie nagród i odznak. Schurinek i Breuerówna jako zawodniczki, które wyrobiły najwięcej punktów dla swoich barw, otrzymały piękne patery.

Przyjęcie naszej drużyny było, ze strony gospodarzy, bez zarzutu, to też wobec pięknych wyników sportowych mecz pozostawił na uczestnikach niezwykle korzystne wrażenie.

Przed meczem Polska-Czechosłowacja

Nikłe szanse naszych lekkoatletów w walce z groźnym przeciwnikiem

W dniu 15 i 16 b. m. w Pradze czeskiej rozegrane zostanie międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Polska-Czechosłowacja. Mecz ten będzie rewanżem za porażkę, którą zadali nam w roku ubiegłym Czesi w Warszawie, zwyciężając w stosunku 92:66.

Czy będzie on rzeczywiście rewanżem dla lekkiej atletyki polskiej, czy możemy powrócić z Pragi jako zwycięscy. Nie.

W roku ubiegłym mieliśmy pewne szanse paperowe, wynikające z porównania wyników obu państw. Wówczas, polegając na duchu bojowym zawodników polskich, twierdząc, że w równych warunkach szalę zwycięstwa przechyli ambicja i wola zwycięstwa, ośmieliśmy się zażądać od naszych lekoatletów triumfu dla barw Polski. Spotkał nas gorzki zawód.

Cóż wobec tego mówić w roku bieżącym, kiedy wobec ogromnego wzmocnienia reprezentacji czeskiej, nie mamy nawet papierowych szans, kiedy walczymy na obcym gruncie po męczącej podróży koleją, kiedy wreszcie zawodnicy wyczerpani nerwowo wydarzeniami olimpijskiemi mogą wykazać jeszcze mniejszą odporność na trudy walki.

Jeżeli chodzi o omówienie techniczne naszych szans, to musimy zaznaczyć, że reprezentacja czeska wykazuje ogromne zmiany na lepsze w porównaniu z rokiem ubiegłym. Pierwszorzędny sprinter Bartl (400 mtr. 50.2), świetni długodystansowcy Nedobity i Kosciak, miotacz Douda oto nowe nazwiska. Kittl, znany ze swego występu na 5 klm. tym razem startuje jako wypróbowany na olimpjadzie średniodystansowiec. Bardzo poprawili się od roku ubiegłego Knenicky i Votawa. Jednem słowem postęp ogromny. W naszej reprezentacji niema rewolucyjnych zmian. Ogólne poprawienie poziomu, wzmocnienie w skoku wdal, oszczepie, 800 metrach.

A więc w Pradze przegramy, a jedynie od naszych zawodników zależeć będzie, czy będzie to przegrana zaszczytna, czy sromotna klęska.

W Pradze możemy napewno liczyć jedynie na jedno zwycięstwo: w 400 mtr. z płotkami. Czesi mają natomiast pewne cztery pierwsze miejsca: na 1500 mtr. 110 płotki, w skoku wwyż i rzucie kulą. Przytem na 400 mtr. przez płotki drugie miejsce zabrać nam może Dostal, my możemy sobie rościć pretensje (z bardzo małem prawdopodobieństwem) do drugiego miejsca w 110 mtr. przez płotki, w skoku wwyż i rzucie kulą.

Również skok wdal powinien być naszym silnym punktem. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że zajmiemy w nim pierwsze i drugie miejsce. Ale tu niespodzianki są możliwe.

W innych punktach wynik jest wielką niewiadomą. W 100 mtr. stosunek punktów może być równie dobrze 8:1 dla nas, jak i odwrotnie. W 200 mtr. szanse Czechów są nieco większe. Na 400 mtr. zdobędziemy albo pierwsze czwarte, albo drugie czwarte miejsca, na osiemset mamy pewne czwarte miejsce (Małanowski). Kostrzewski może przyjść na miejscach od pierwszego do trzeciego. Na 1500 mtr. nie mamy nic do powiedzenia. Na 5 klm. skłonni jesteśmy do najbardziej pesymistycznych przewidywań (ostatnie miejsca), sztafetę 4 x 100 przegramy, w 4 x 400 metrów możemy wygrać.

W dysku Baran będzie pierwszy, albo drugi, Cejzik chyba czwarty, w oszczepie stosunek punktów będzie 4:5 w najgorszym wypadku 3:6. O kuli już mówiliśmy. W skoku o tyczce Votawa powinien być pierwszy. Adamczak drugi, Wieczorek tylko czwarty, o innych skokach już mówiliśmy.

Jednem słowem wynik ogólny winien brzmieć 92:66, przyczem zaznaczamy, że łatwo może być pogorszony, a jedynie z największym trudem polepszony.

Skład drużyny polskiej: 100 mtr. — Szenajch, Sikorski; 200 mtr. — Szenajch, Biniakowski; 400 mtr. — Biniakowski, Weiss; 800 mtr. — Kostrzewski, Malanowski; 1500 mtr. — Malanowski, Kusociński; 5 klm. — Kusociński, Sawaryn; 110 mtr. przez płotki — Trojanowski, Kostrzewski; 400 mtr. płotki — Kostrzewski, Korolkiewicz; sztafeta 4x100 mtr. — Sikorski, Biniakowski, Nowak, Szenajch; 4x400 mtr. — Weiss, Malanowski, Kostrzewski, Biniakowski; skok wdal — Nowak, Sikorski; wwyż — Cejzik, Nowak; tyczka — Adamczak, Wieczorek; kula — Baran, Cejzik; dysk — Baran, Cejzik; oszczep — Gierałtowski, Smakulski.

Skład drużyny czechosłowackiej przedstawia się następująco: 100 mtr.— Knenitzky, Bartl, 200 mtr. — Knenitzky, Vykoupil, 400 mtr. — Vykoupil, Bartl, 800 mtr — Sindler, Kittl, 1500 mtr. — Sindler, Kittl, 5 klm. — Kościak, Niedobity, 110 m. płotki — Jandera, Lipcik, 400 mtr. płotki — Lipcik, Dostal, 4x100 mtr. — Knenitzky, Bartl, Vykoupil, Sindler, skok wdal — Hofman Vysolsobe skok wwyż — Mrtynok, Votava, skok o tyczce — Votava, Korois, rzut kulą — Douda, Chmelik, rzut dyskiem — Douda, Chmelik; rzut oszczepem — Chmelik, Jira.

POLSKI ZWIĄZEK PŁYWACKI

KOMUNIKAT Nr 98—II.

Komisja Sportowa.

Posiedzenie w dniu 4 września 1924.

1) **Weryfikacja mistrzostw Polski.** Stwierdzono, że nie wpłynęło żadne odwołanie od decyzji sędziego głównego zawodów o Mistrzostwo Polski 13 — 15 lipca w Królewskiej Hucie, oraz że na turnieju water-polo 26 sierpnia w Krakowie nie wniesiono żadnego protestu i przeto wyniki tak jednych, jak i drugich zawodów jednogłośnie zatwierdzono.

2) **Odwołanie AZS. Warszawa** od orzeczenia sędziego głównego zawodów o Mistrzostwo Polski długodystansowe, odbytych dn. 2 września w Warszawie, w sprawie unieważnienia tych zawodów, jednogłośnie postanowiono odrzucić, z uwagi na to, że AZS był w tym czasie zawieszony w prawach członkowskich przez WOZP, że odnośna decyzja WOZP była prawomocna, że zatem kierownictwo zawodów nie miało prawa dopuścić zawodników AZS do startu. Stwierdzono zatem, że K. S. Orzeł był przyjęty na członka PZP, że zatem protest AZS w sprawie startu zawodnika tego klubu nie był uzasadniony i ulegał oddaleniu.

Wobec powyższego wyniki mistrzostw długodystansowych zatwierdzono.

3) K. S. Orzeł ukarano grzywną 5 zł. za start zawodnika Nowickiego bez karty zgłoszenia.

4) Zatwierdzono 15 nowych rekordów polskich, których wykaz podany zostanie na zakończenie sezonu.

XV-lecie Wioślarek

Sport polski krzepnie i dojrzewa z każdym rokiem. Już dziś liczymy w Polsce niejeden klub, który w dorobku swym posiada kilkadziesiąt lat pracy. Do tego społeczeństwa „dorosłych" organizacyj sportu polskiego dziś przybywa Warszawski Klub Wioślarek. Klub ten założony został w 1912 r. dzięki usilnym staraniom i wielkiej ofiarności nielicznego grona pań z p. S. Hannówną na czele. Pomimo wielkich trudności natury finansowej, oraz przeszkód ze strony władz rosyjskich, Warsz. Klub Wioślarek stał się odrazu jedną z ważniejszych placówek życia narodowego i społecznego Polek w Warszawie.

Klub ogniskując w sobie wielkie zalety organizacyjne był jednocześnie pierwszem zrzeszeniem sportowem kobiecem w Polsce i stał się zarodkiem kobiecego życia sportowego, które obecnie rozwija się z żywiołową siłą i potęgą.

Gdy ucichła zawierucha wojenna w wolnej już Polsce rozpoczął Klub Wioślarek racjonalną, systematyczną pracę na polu czysto sportowem. Uprawiane jest wioślarstwo regatowe, turystyczne, pływanie, gry ruchowe, oraz gimnastyka — wszystko pod kierunkiem sił wykwalifikowanych i opieka lekarska.

Warszawski Klub Wioślarek pod względem ilościowym (400 członkiń), jak i wyników pracy stoi na czele kobiecych stowarzyszeń sportowych.

Obecnie Klub posiada racjonalnie zabudowaną przystań, dość liczny tabor, którego chętnie użycza władzom państwowym i szkolnym, by szerzyć jaknajwięcej piękny, zdrowy i odpowiedni dla organizmu kobiecego sport wioślarski i pływacki.

20 lat działalności sportowej

Jubileusz Ł. K. S.-u, pioniera sportu w Łodzi

W dniu 9-m września r. b. jedno z najruchliwszych i najpoważniejszych towarzystw sportowych w kraju, Łódzk Klub Sportowy obchodził jubileusz dwudziestolecia.

Dwadzieścia lat istnienia i działalności.

Dwadzieścia lat krzewienia kultury fizycznej i sportów w środowisku wytężonej pracy, dymu i kurzu. Piękny szmat czasu!

Nic też dziwnego, że ŁKS ma swą piękną kartę w historji sportu polskiego, dorobek jego jest istotnie imponujący.

Historja czołowego klubu łódzkiego wygląda następująco:

W r. 1908 z inicjatywy przybyłych z zagranicy ze studjów pp. Hermana Hirszberga i Lubawskiego powstaje Łódzki Klub Sportowy. Ideę przyjęto entuzjastycznie, napotykano jednak na trudności legalizacyjne u tępiących wszelką inicjatywę ze strony polskiej, władz rosyjskich. To też początkowo Klub działał konspiracyjnie, starając się jednocześnie o legalizację, którą otrzymał dopiero po półrocznych staraniach. Potrkowski zarząd gubernialny legalizuje Klub pod nazwą „Łódzki Klub Sportowy".

Na terenie Łodzi istniał wtedy już cały szereg towarzystw sportowych, przeważnie niemieckich nic więc też dziwnego że nowopowstały Klub zabrał się energicznie do pracy.

Powstanie każdego klubu w Łodzi brało początek od założenia sekcji piłkarskiej. Wszechwładna piłka okrągła posiadała już w tym czasie prawo obywatelstwa. Kolosalne powodzenie piłki nożnej w środowisku pracy w mieście pozbawionem rzeki i najprymitywniejszych urządzeń lekkoatletycznych, tłumaczy się samo przez się.

To też piłka nożna rozwijała się w Ł. K. S.-sie żywiołowo mimo, że klub ten nie dysponował ani terenem ćwiczeń, ani nawet najbardziej prymitywnemi urządzeniami. Z początku ŁKS trenował na placu dziś nieistniejącego stowarzyszenia Victoria, później przeniesiono się na teren Kraftu, (obecna Siła). Mimo tak nienaturalnych warunków egzystencji, Klub się rozwijał a będąc w stałym kontakcie z klubami innych ośrodków sportowych, a zwłaszcza z blisko położoną Warszawą rozgrywał bardzo często spotkania z drużynami zamiejscowemi.

W dalszym ciągu rozwoju ŁKS-u, kiedy teren Kraftu stał się zbyt mały, powstaje myśl budowy własnego boiska. Na pomoc władz nie można było liczyć jak również na własne fundusze. Starania jednak około zdobycia własnego boiska, dzięki zabiegom ś. p. Wiljama Horoksa i Wacława Taubwurcla uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Młodym entuzjastom z pomocą przychodzi Tow. Akc. I. Poznański, oddając im bezinteresownie oparkaniony plac przy ul. Srebrzyńskiej.

Uroczystość otwarcia własnego boiska w r. 1912-m była świętem sportowem, któremu przyglądało się kilka tysięcy widzów. Na uroczystość tę sprowadzono drużynę Akademickiego Związku Sportowego z Krakowa. Drużyna łódzka wystąpiła wówczas w składzie następującym: Bestwik; Uznański, Filipiński; Lewalski, Mühln, Poznański; Sienkiewicz, Hanke I, Miller, Hanke II, Żakiewicz. Obok meczu piłkarskiego odbyły się jeszcze zawody lekkoatletyczne, na których Filipiński uzyskał świetny, jak na owe czasy wynik: 100 mtr. — 11.2, ustanawiając temsamem nowy rekord rosyjski.

W r. 1910 drużyna piłkarska Ł. K. S-u zostaje zasilona przez absolwentów szkoły technicznej w Mitwedzie: Sienkiewicza, Knabego, Łabędzkiego i Kowalskiego, w rezultacie czego w wspomnianym roku ŁKS zajmuje w mistrzostwie Łodzi drugie miejsce za Kraftem, w rok później trzecie za Anglikami New Castle i Kraftem.

Rok 1912 jest okresem świetności Ł.K.S. Członek Cracovii Bernard Müller montuje drużynę, przeprowadza racjonalne treningi i utrzymuje żywy kontakt z innemi ośrodkami. Niezmordowana praca Müllera nie daje na siebie długo czekać. W roku 1912 ŁKS zdobywa pierwsze mistrzostwo Łodzi. Ściślejszy kontakt utrzymywał ŁKS wówczas z Krakowem, skąd sprowadzono Wisłę i Cracovię. Ruchliwe kierownictwo Klubu pokusiło się również o sprowadzanie drużyn zagranicznych, przeważnie niemieckich. Łódź gościła drużyny z Berlina, Lipska i Wrocławia.

W następnych dwu latach wiedzie się ŁKS-owi jeszcze lepiej. Nie przegrywając ani jednego meczu, ŁKS zdobywa mistrzostwo w r. 1913-ym i 1914-ym. Obok tytułu mistrza Łodzi zdobywa ŁKS przez 3 lata (1912-13-14) puhar ofiarowany przez znanego mecenasa sportu Anglika p. Schmidta.

Zawierucha wojenna przerwała normalną pracę. Szczęściem jednak nie na długo. Klub został na razie powołany do życia w r. 1915-ym, a w rok później praca wkraczała już na normalne tory. Okres jednak świetności ŁKS-u bezpowrotnie minął. W l. 1916-17-18 sprowadza ŁKS w celach propagandowych wszystkie niemal drużyny legjonowe. W r. 1921-ym bawiący w Łodzi por. Obrubański, czynny gracz i kapitan I-ej drużyny zestawia ją tak szczęśliwie, że w rezultacie ŁKS zdobywa mistrzostwo Łodzi, poczem staje do walki o mistrzostwo Polski jednak bez powodzenia.

Rok następny jest przypomnieniem dawnej świetności klubu. ŁKS otrzymuje od władz municypalnych w dzierżawę na okres 20 lat polesie konstantynowskie vis a vis dworca kolejowego kaliskiego przy alei Unji. Według planu inż. Christelbauera ze Lwowa przystąpiono natychmiast do intensywnej pracy, a już w niedługim czasie stanie tam imponująca budowla, kto wie, czy nie najlepszy i najładniejszy stadjon sportowy w Polsce. Sprowadzono trenera węgierskiego, b. gracza MTK — Lajosa Zeislera. Po niepowodzeniach w r. 1921 w mistrzostwie Polski, ŁKS tym razem wychodzi na drugie miejsce w swej grupie za „Wartą", a przed Polonją" warszawską i „Strzelcem" (Wilno). W r. 1923 zdobywa ŁKS mistrzostwo Łodzi przed ŁTSG, 28 p.p. „Unionem" i „Turystami", a w mistrzostwie Polski zachodniej zajmuje III miejsce za „Wisłą", Wartą przed Iskrą (Katowice).

Ostatnie pięciolecie walk mistrzowskich i ligowych mamy jeszcze świeżo w pamięci. Wprawdzie w r. b. sekcja piłkarska w rozgrywkach ligowych nie może poszczycić się czołowem miejscem, jednak należy sądzić, że kryzys ten jest przejściowy.

Ale nietylko piłka nożna była uprawiana w Ł. K. S-ie. Zarówno ilościowo jak i jakościowo przedwojenny sport lekkoatletyczny łódzki stał na względnie wysokim (jak na owe czasy) poziomie. Człowiekiem, któremu należy się prawdziwa wdzięczność za niezmordowaną pracę przy organizowaniu sportu lekkoatletycznego jest Czesław Rębowski. Ponadto w ŁKS-ie debjutował dwukrotny olimpijczyk Kostrzewski, a barwy kl. łódzk. reprezentowała dyskobolka Kobielska i znany ongiś długodystansowiec Woltersdorf. Dziś, niestety, poziom sportu lekkoatletycznego w Łodzi ze względu na ciągły odpływ młodzieży do wyższych uczelni w innych miastach nie jest zadawalniający.

Natomiast wspaniale rozwinęła się sekcja kolarska ŁKS-u. Zarówno na torze jak i na szosie Klub dysponuje szeregiem obiecujących jednostek, jak Reul, oraz uczestnicy Biegu Dookoła Polski Szymański, Boczkowski i Neszper. Nowopowstały tor kolarski przyczyni się bezwątpienia do podniesienia poziomu kolarstwa polskiego.

Inne sekcje, jak: tennisowa bokserska, strzelecka i ping-pongowa pracują solidnie i zyskują sobie uznanie i dobrą markę.

Prezesem klubu jest p. Heljodor Konopka. Niestrudzony szermierz wychowania fizycznego jest duszą i sercem dzisiejszego Ł.K.S.-u.

Do rzędu składających jubilatowi w b. tygodniu gratulacje, dołącza się również i nasze pismo.

M. Lip.

TABELA ROZGRYWEK LIGOWYCH

NAZWY KLUBÓW	1 Warta	2 Ł. F. C.	3 Pogoń	4 Wisła	5 Cracov.	6 Legja	7 Polon.	8 Czarni	9 Turyści	10 Warsz.	11 Ruch	12 Ł. K. S.	13 Hasmon.	14 T. K. S.	15 Śląsk
Wisła	2:3 2:0	2:3	1:6	X	2:1 1:5	1:0	2:7	0:3	0:3	2:1	0:4 1.1	4:2 2:1	0:1	2:7 0:3	1:2
I. F. C.	3:1 1:2	X	1:2	3:2	1:1	1:4 4:3	1:3 2:0	2:3 4:2	1:2	3:0	0:4 1:2	0:3	0:5	3:5 3.4	1:1
Polonia	4:1 3:1	3:1 0.2	2:3	7:2	3:1	3:4	X	3:0	1:2 5:0	1:1	1:2	0:3	1:4 0:5	1:4	0:8 0:3
Cracovia	3:0	1:1	3:2	1:2 5:1	X	0:2	1:3	0:6	1:5	1:1 1.1	4:1 2:2	0:0	2 3	2:3 0:3	1:2 0:3
Legia	1:0	4:1 3:4	0:7 1:1	0:1	2:0	X	4:3	2:1	3:1 1:4	2:4	0:2	0:3 0:1	2:2 1:7	2:1	1:4 1:3
Pogoń	1:1	2.1	X	6:1	2:3	7:0 1:1	3:2	0:4	5:4 2:3	3:0	1:2 1:3	1:5 3:4	0:2 0:3	3:4	0:4 0:3
Ruch	1:0	4:0 2:1	2:1 3:1	4:0 1:1	1:4 2:2	2:0	2:1	1:0	0:0	1:4	X	1:2	1:2 3:1	1:2	0:1
Śląsk	1:1	1:1	4:[illegible] 3:0	2:1	2:1 3:0	4:1 3:1	[illegible]:0 3:0	2:4 3:0	2:1 3:0	1:0	1:0	8:3	6:0	7:0	X
Warta	X	1:3 [illegible]:1	1:1	3:2 1:2	0:3	0:1	1:4 1:3	1:2	1:3	1:2	0:1	2:2 [illegible]:3	2:2 1:3	2:2 2:2	1:1
Ł. K. S.	2:2 3:2	3:0	5:1 4:3	2:4 1:2	0:0	3:0 1:0	3.0	3:1	0:1	3:3	2:1	X	3:1 [illegible]2	2 0 0:6	3:8
Warszaw.	2:1	0:3	0:3	1:2	1:1 1:1	4:2	1:1	3:3 3:0	3:0 2:3	X	4:1	3:3	3:0	2:5	0:1
Turyści	[illegible]:1	2:1	4:5 3:2	3:0	[illegible]:1	1:3 4:1	2:1 0:5	4:1 0:3	X	0:3 3:2	0:0	1:0	2:3	2:0	1:2 0.3
Hasmon.	2:2 3:1	5:0	2:0 3.0	1:0	3:2	[illegible]:2 7:1	4:1 5:0	3:1	3:2	0:3	2:1 4:3	1:3 2:2	X	1:5	0:6
T. K. S.	2:2 2:2	5:3 4:3	4:3	7:2 9:0	3:2 3:0	1:2	4:1	2:0	0:2	5:2	2:1	0:2 6:	5:1	X	0:7
Czarni	2:1	3:2 2:4	4:0	3:0	6:0	1:2	0:3	X	1:4 3:0	3:3 0:3	0:1	1:3	1:3	0:2	4:2 0 3
gier	20	20	20	19	19	20	19	18	20	17	19	20	20	19	20
wygrano	12	12	12	12	1[illegible]	11	11	10	8	6	7	5	4	4	1
remis	6	2	2	1	5	2	1	1	1	5	3	4	3	2	2
przegran	2	5	6	6	4	7	7	7	11	6	9	11	13	13	17
bramek	43:24	49:35	50:41	59:25	41:28	50:30	47:38	36:34	37:40	30:33	26:32	37:45	35:53	35:64	14:67
punktów	30	26	26	25	25	24	23	21	17	17	17	14	11	10	4

Częstochowa. Skra — Częstochowski K. S. 11:3. Wspaniałe zwycięstwo robotniczej drużyny nad A-klasowym CKS-em który nie potrafił się oprzeć żywiołowym i skutecznym atakom Skry.

Częstochowski K. S. z 3 rezerwowymi miał słaby dzień. Skra powinna była wygrać lecz nie w tak wysokim stosunku. Najlepszy na boisku był Wojnarowski ze Skry. Sędziował p. Egierski.

Miejski Komitet P. W. i W. F. uruchamia z dniem 1 października bezpłatny kurs dla instruktorów wychow. fizycznego i p. w., na którym chciałby widzieć przedstawicieli wszystkich organizacyj i klubów. Będzie to zarazem, jak słusznie zauważa Miejski Komitet, sprawdzianem żywotności i chęci pracy danej organizacji.

Grodno. Cresovia — Makabi 2:0. Mecz o mistrzostwo Podokręgu Białostockiego. Makabi w polu nie ustępowała przeciwnikowi, lecz pod bramką atak jej był niepewny. Sędzia p. Pański był zmuszony wykluczyć z gry kilku graczy. Makabi komb. — Pirmin 10:0 Pirmin („Naprzód", drużyna politycznych emigrantów litewskich) w drugim swoim występie poniosła wysokocyfrową porażkę od rezerwy białonibieskich. Sędziował p. Zakhejm.

Suwałki. Makabi — 76 p.p. (Grodno) 1:0. Niespodziewany sukces miejscowych. Sędzia p. Matlak z Grodna wykluczył 3 graczy z drużyny wojskowych, poczem ci zeszli z boiska (6 min. przed końcem).

Grajewo. Gimn. K. S. — Grajewianka 5:2. Zaw. o mistrz. podokr. Białostockiego.

Tydzień ubiegły w sporcie zagranicznym

Walka o „złote koło" Paryża przyniosła zwycięstwo Benoitowi który w ciągu godziny przebył 69.860 klm. bijąc Schleebauma i przeżywającego wyraźny spadek formy Grassina. W meczu „Omnium" zwyciężył Blanchonnet — 10 pkt. przed Wambstem — 12 p., Lacquehayem — 16 p. v. Kempenem — 19 p., Bestettim, Oppermanem, Raynaudem i Tietzem.

W Kopenhadze został rozegrany rewanż amatorskich mistrzostw świata, przyczem mistrz Falk Hansen pokonał pewnie Mazairaca, Beaufranda i swego niedawnego pogromcę Norwega Evensena. Również w biegu 5 klm triumfował Duńczyk przed Jensenem i Mazairaciem.

Amerykański bieg na dystansie 100 klm. w Zurychu przyniósł zwycięstwo parze Faudet, Marcillac (2:25.19.8) przed Ronsse i C. Debaets. Para niemiecka Ehmer, Kroschel przyszła na szóstem miejscu.

Klasyczny wyścig francuski „Kryterjum Asów" rozgrywany na dystansie 100 klm. za prowadzeniem tandemów zakończył się zwycięstwem Lacquehaya w czasie nowego rekordu 2:06:36.2, o 30 mtr przed Debaetsem Chourym, Blanchonnetem, Verhaegenem.

Wielka nagroda Europy rozegrana w Berlinie była właściwie spotkaniem między mistrzem świata Sawallem i ex-mistrzem Linartem. Sawall powtórnie wykazał swą wyższość nad świetnym Belgiem, bijąc go w obu biegach: na 25 klm. w czasie 19:53 o 30 mtr., a w wyścigu godzinnym przebył (69.560) o 10 mtr. W pobliżu polu znajdowali się nadto Snoek, Maronnier i Suter.

Świetny stayer niemiecki — Krewer osiągnął na torze w Elberfeldzie znakomite czasy. 25 klm. przebył on w 17:52, a w ciągu godziny pokrył 85.7 klm. Nadto zwyciężył takich kolarzy jak Thollembeck, Moeller i Lewanow.

Rewanż mistrzostw sprinterskich świata rozegrany został w Kolonji i przyniósł wyniki dość rewelacyjne. W międzybiegach zostali wyeliminowani: Oszmella, Fricke, Engel i Galvaing. W półfinałach ponieśli porażki dwaj znakomici Francuzi: mistrz świata Michard pokonany o ćwierć długości przez Kaufmanna i Schilles — wyeliminowany o pół długości przez Moeskopsa. W finale Moeskops dwukrotnie pokonał Kaufmanna.

Wielki maraton pływacki o nagrodę króla „gumy do żucia" Wringleya został rozegrany w Ameryce na jeziorze Ontario. Na starcie stanęło 190 pływaków. Ale woda miała zaledwie 9 stopni Celsjusza i dotkliwie zimno przerzedzało stopniowo rzesze zawodników. Na 3 mile przed metą wycofał się Vierkoetter, prowadząc o półtorej mili. Po godzinie uczynił to samo przedostatni z zawodników. Na placu boju pozostał jedynie piekarz francuski Michel. Jeszcze przez dwie godziny walczył z mroźną wodą, by wreszcie skapitulował w tem samem miejscu co Vierkoetter. Nagroda 25.000 dolarów nie została wobec tego przyznana nikomu, rozdzielono ją jednak między najwytrzymalszych.

Mistrzostwo pływackie Węgier na dystansie 1500 mtr. zdobył Hallasy w świetnym czasie 21:59.6 sek., bijąc Fehera o 50 sek.

Francja — Ameryka, spotkanie tennisowe rozegrane za oceanem zakończyło się zwycięstwem Francuzów w stosunku 5:3. Amerykanie wystąpili bez Tildena i Huntera. Francuzi bez Lacosta. Sensacją była porażka jakiej doznała mistrzowska para Ameryki — Lott, Hennessey od Borotry i Brugnona (3:6, 6:3, 6:8, 4:6).

Mistrzostwa tennisowe Węgier zakończyły się zwycięstwem, Kehrlinga nad Takacsem w stosunku 7:5, 6:4, 6:4. W grze pań p. Rost (Niemcy) pokonała w finale p. Stefanow 6:3 6:1.

Mistrzostwa Czechosłowacji przyniosły zasłużone zwycięstwo Koželuhowi, który pokonał w finale Irlandczyka Rogersa 6:1, 6:3.

Paolino powrócił do Ameryki i na wstępie oznajmił dziennikarzom, że ma zamiar pokonać wszystkich przeciwników, których spotka na swej drodze. Ciekawe, czy pewność drwala baskijskiego znajdzie potwierdzenie w jego wynikach. Takie dumne zapowiedzi słyszeliśmy już nieraz, rzeczywistość jednak przeczyła im dość dotkliwie.

Bretonnel, ex-mistrz Europy wagi lekkiej popełnił w Paryżu samobójstwo przez powieszenie. Przyczyną rozpaczliwego kroku był zły stan majątkowy słynnego boksera.

Sport włoski coraz bardziej dostaje się pod władzę faszyzmu. Mussolini już od dłuższego czasu pozostawił sobie prawo decyzji w najważniejszych sprawach. Teraz prezesem Komitetu Olimpijskiego mianował swego najbliższego współpracownika — sekretarza generalnego partji faszystowskiej — Turattiego.

Spotkania półfinałowe o puhar środkowo europejski zakończyły się porażkami drużyn austrjackich. Admira w Wiedniu przegrała zasłużenie z Ferenczvarosi w stosunku 1:2. Rapid uległ niesłusznie w Pradze Victorji Żiżkow 3:4.

W mistrzostwach Austrji Vienna zwyciężyła Slovan 3:0; Wacker — Herthe 1:0, Austrja — Nicholson 3:0, WAC — FAC 2:2. Prowadzi Vienna przed Austrją i WAC-em.

Vienna została pokonana w Pradze przez Slavię w stosunku 1:2. Wynik niezasłużony.

Mistrz Niemiec Hamburger S. V. został pokonany przez D. F. C. (Praga) w stosunku 1:5.

W mistrzostwie Węgier Hungarja osiągnęła z Bastją zaledwie wynik 1:1, Nemzeti — Ujpesti 2:1, Vasas — „33" 4:2; Ujpesti — Bocskay 2:0.

Nurmi na zawodach w Düsseldorfie osiągnął na 3 klm. czas 8:29.6, bijąc Boltzego 8:35.4.

Tadeusz Semadeni

Alberto Zorilla-rewelacja Olimpjady pływackiej

Czyż był w całych Igrzyskach IX Olimpjady jaki zwycięzca, któryby bardziej niż Zorilla zdumiał świat swym triumfem? Być może, że taki np. Williams nie był przedtem wiele więcej znany od Argentyńczyka, ale przecież setka lekkoatletyczna była zawsze wielkim znakiem zapytania i zwycięstwo w niej w znacznej mierze jest dziełem przypadku.



ALBERTO ZORILLA
mistrz pływacki olimpjady na 400 mtr. st. dow. największa rewelacja Igrzysk amsterdamskich.

Tymczasem pływackie 400 m. wobec niezgłoszenia się Weissmüllera, uchodziło za konkurencję rozegraną zgóry. Istniał dla wszystkich tylko jeden Arne Borg. Nikt inny „nie miał prawa" wygrać.

I przez pierwsze trzysta metrów wszystko szło zgodnie z przewidywaniami. Zorilla w finale musiał uchodzić za outsidera, skoro wygrał swój półfinał w czasie 5:11.4, t. j. takim, jaki uzyskał w drugim półfinale Takashi, wyeliminowany jako czwarty!

Outsider Zorilla trzymał się jednak w finale ciągle blisko czoła. Na ostatnim nawrocie był już nawet niepokojąco blisko, ale wciąż jeszcze nikt nie wątpił w zwycięstwo Szweda. Wszyscy myśleli, że to tylko rozpaczliwy przedwczesny finisz Zorilli.

A tymczasem dopiero ostatnia długość basenu przyniosła finisz prawdziwy, i ten piękny atleta o nieskazitelnym stylu, wyminął na mecie zmordowanego Arne Borga i Charltona, zdobywając laur i rekord olimpijski.

Jego czas 5:01.6 choć gorszy o 11 sek. od rekordu światowego, jest jednak wynikiem niezwykłym. Lepsze czasy miało dotąd w świecie tylko 2 ludzi Borg i Weissmüller.

*

Alberto Zorilla, którego nazwisko w djalekcie argentyńskim czyta się dziwnie — bo Sorizia, ma dziś lat 22. Trening sportowy rozpoczął przed 7 laty. To też już na Olimpjadzie Paryskiej miał niezłe wyniki, a mianowicie w przedbiegu na 100 m. 1:08.2 i zaraz w półfinale 1:07.6, co dało mu w tym półfinale ostatnie miejsce. Na 400 m. jest Zorilla 4-ty w przedbiegu w 5:49.4, bijąc tylko Czecha Bicaka.

Młody Zorilla zorjentował się wtedy, że ma przyszłość przed sobą i zabrał się do pracy. Po dwu latach treningu w Buenos Aires, zrozumiał, że prawdziwych mistrzów robią dopiero w Stanach Zjednoczonych. Przecież nawet taki Arne Borg, dopiero po podróży amerykańskiej stał się tem, czem jest dziś.

To też Zorilla w r. 1926 przerwał swe studja prawnicze, prowadzone od dwu lat i pojechał do Nowego Jorku. Widać stać go było na to.

Był w Nowym Jorku, był w Chicago, trenował też w Kalifornji, zawadzał o Honolulu. Najwięcej jednak przebywał w metropolji Stanów.

Jest rzeczą charakterystyczną, że „coachem" jego był jednak zawsze Argentyńczyk, niejaki Santiago Stipanicio, trener w New York Athletic Club, do którego Zorilla należy.

Ten klub jeden z najpotężniejszych w Ameryce — którego godło, uskrzydlona stopa, jest zapewne niemniej znane w świecie, niż okrągły emblemat Illinoisu, znalazł szybko w Zorillu potężną podporę. Młody Argentyńczyk wygrał mistrzostwo Nowego Jorku na 500 y. w 5:44, a więc w czasie ustępującym rekordowi światowemu Borga, ale lepszym od rekordu amerykańskiego Weissmüllera. To już było coś...

Nieco później zdobywa Zorilla „Pacific Championship" w Kalifornji na 220 y. w 2:17 i na 500 y. 5:48. Od tej chwili specjalizuje się w pływaniu na 200 — 400 m., jednak jak zwykle crawlerzy wielkiej klasy, pływa na wszystkich dystansach od stu metrów do mili.

A Ameryce już przed Olimpjadą Zorilla był dość znany. Jednak wieści sportowe z za Atlantyku nieraz tak wolno i ciężko przenikają do Europy, że tu sława jego jeszcze nie dotarła. A miał się już czem pochwalić. Oto najlepsze wyniki Zorilli, uzyskane wprawdzie na krótkich pływalniach 25-yardowych, niemniej jednak imponujące:



SZTAFETA TEUTONII (BERLIN).
która na zawodach w Paryżu osiągnęła na dystansie 4x400 mtr. świetny czas 3:19.4. Stoją od lewej: Neumann, Böcher, Schmidt, Engelhardt (rewelacyjny zwycięzca 400 mtr. w 47.6 i 800 mtr. w 1:51.8).

100 m. w 58.6 sek. i 220 y. w 2:15.8, jedno i drugie na 25-cio yardowym basenie w Nowym Jorku, dalej 440 y. na pływalni Yale University w 4:56 (!).

Na 1500 m. startował Zorilla pierwszy raz w życiu na IX-ej Olimpjadzie. W przedbiegu szedł pół-walkoverem z kanadyjczykiem Aultem, wygrywając w 22:21,2, a więc bez wysiłku. W półfinale przychodzi drugi za Borgiem w 21:17, zostawiając za sobą znów Aulta i Japończyków Arai i Takebayashi. Wreszcie w finale ustępuje Borgowi, Charltonowi, Crabbeowi i Ruddy'emu, kończąc jako piąty w 21:23,8 i znów bijąc Aulta.

Tak więc Zorilla przeszedł w Amsterdamie te same konkurencje co Borg, a w dniu swego triumfu, rano tak samo jak Szwed, startował w sztafecie. Był więc z nim w zupełnie jednakowych warunkach.

Za to po 400 m., gdy Arne Borg zniechęcony poszedł już się bawić. Zorilla stanął jeszcze do setki i dokonał tego, co dotąd w dziejach zawodów pływackich olimpijskich udało się tylko jednemu człowiekowi, Arne Borgowi w Paryżu: wejście do wszystkich trzech finałów w stylu dowolnym.



MARJETJE BRAUN
świetna pływaczka holenderska, pobiła rekord światowy na 100 mtr. na wznak, osiągając 1:21 sek.

W finale setki nie udaje się wprawdzie Zorilli nikogo pokonać i przychodzi jako siódmy, jednak czas 1:01.6 czyni to siódme miejsce dość wartościowem, skoro np. w Europie tylko dwu ludzi miało lepszy wynik!

*

Jak Argentyna przyjęła triumf swego najlepszego przedstawiciela w Amsterdamie — nietrudno zgadnąć. Pamiętamy nazbyt dobrze owacje, jakich była przedmiotem piłkarska drużyna Urugwaju. W tych krajach zwycięstwa sportowe doceniać umieją, a że do przesady ludzie są tam skłonni także, Zorilla wracał do ojczyzny po dwuletniej nieobecności, jak zwycięski wódz.

W Amsterdamie zwierzał mi się, że po odpoczynku w Argentynie wróci do Stanów. Zakosztował laurów i teraz nie ma zamiaru poprzestać na jednym triumfie.

Znacznie lepszy od Arne Borga, Charltona i Takaishiego, jeżeli chodzi o styl, ba, nie ustępujący w technice nawet Weissmüllerowi, wspaniale zbudowany, niezwykle ambitny, a do tego mający świetne warunki do treningu, ma Zorilla bodajże więcej jeszcze w sporcie przed sobą, niż za sobą.

Jako najgroźniejszy jego rywal przedstawia się dziś chyba Crabbe, nieco od niego młodszy, tak samo pięknie i silnie zbudowany i dysponujący niemniej pięknym stylem, wprost idealnie w każdym szczególe wykończonym.

Zdaje się, że zwycięstwo Zorilli nad Arne Borgiem, które stoi poza nawiasem wszelkiego „fuksa", nie było też ostatnie.

Mówiąc o Zorilli, niepodobna nie podkreślić jego niezwykle sympatycznego i skromnego zachowania, które rażąco odbija od bufonowatości Weissmüllera i niezwykłego wprost zarozumialstwa Arne Borga. Zawsze spokojny, cichy, nie narzucający się, nie stara się Zorilla zwracać na siebie uwagi sztucznemi sposobami, jak ci dwaj jego koledzy w mistrzostwie olimpijskiem. W Amsterdamie za to zwrócił na siebie raz uwagę — i to dość dobrze.

Cator bije rekord świata skokiem 793 cm.

Wielki meeting lekkoatletyczny w Paryżu stanowił kulminacyjny moment kończącego się sezonu. W szeregu biegów na najszybszej bieżni świata w Colombes stanęli na starcie zawodnicy wprost świetni, to też nic dziwnego, że wyniki były doskonałe, a nawet padł jeden rekord światowy.

Zdobywcą owego rekordu był murzyn haitański — Sylvio Cator, vicemistrz olimpijski w skoku wdal. Osiągnął on 793,5 ctm., bijąc rekord Hubbarda o prawie 4 ctm. Nieoficjalny wynik Hamma wynosił 791, a nieuznany rekord Hubbarda 798. W świetnej formie był Niemiec Engelhardt, osiągając na 400 i 800 mtr. nadzwyczajne czasy 47.6 i 1:51.8. Bezpośrednią przyczyną owych znakomitych wyników była naturalnie silna konkurencja; na 400 mtr.—Engelhardt pokonał Martina (47.8). Neumanna i Bylehna na 800 mtr., Martina (1:51.9), Ladoumeguea i Ellisa. Ladoumegue zwyciężył natomiast na 1,500 mtr. w doskonałym czasie 3:54.6, bijąc Boechera 3:56.6 i Ellisa 3:59. Koernig triumfował trzykrotnie nad Londonem — wicemistrzem setki olimpijskiej na 100 m. w czasie 10:8, na 200 mtr. w czasie 21.6, a na 200 yardów w czasie 19.6. Na 400 mtr. przez płotki — Taylor w czasie 52,6 pokonał Gibsona, na 110— Sempe w 15 sek. uporał się ze specjalistą od 400 — Taylorem (15.4). 5 klm. wygrał Muggridge w 15.18.4 przed Dartiguesem. Wreszcie w kuli zwyciężył znany dziesięciobojca amerykański Elkins — 13.25, a w skoku wzwyż Chenrier bez trudu zajął pierwsze miejsce skokiem 183. W sztafecie 4x400 klub berliński Teutonia osiągnął świetny wynik 3:19.4.

Klasyczny chód Londyn — Brighton rozgrywany na dystansie 80 klm. zakończył się zwycięstwem Anglika Bakera w czasie 8:32.39. Drugi był Włoch Giani, zwycięzca zeszłoroczny. Baker triumfował już trzykrotnie w latach 1924, 1925 i 1926.

Sprinterka niemiecka p. Schmidt osiągnęła na 200 mtr. czas 25.8 sek., lepszy od oficjalnego rekordu światowego.

Ustanowiony niedawno przez p. Konopacką rekord światowy w rzucie kulą oburącz (19.32) został pobity przez Niemkę Jungkunz, która osiągnęła 20.38 mtr. (11.35 i 9.45).

Hirschfeld osiągnął w rzucie kulą 15.15, a w rzucie dyskiem 45.64, bijąc Hoffmeistra. Na tym samym meetingu Jonath przebiegł 100 mtr. w czasie 10.7.

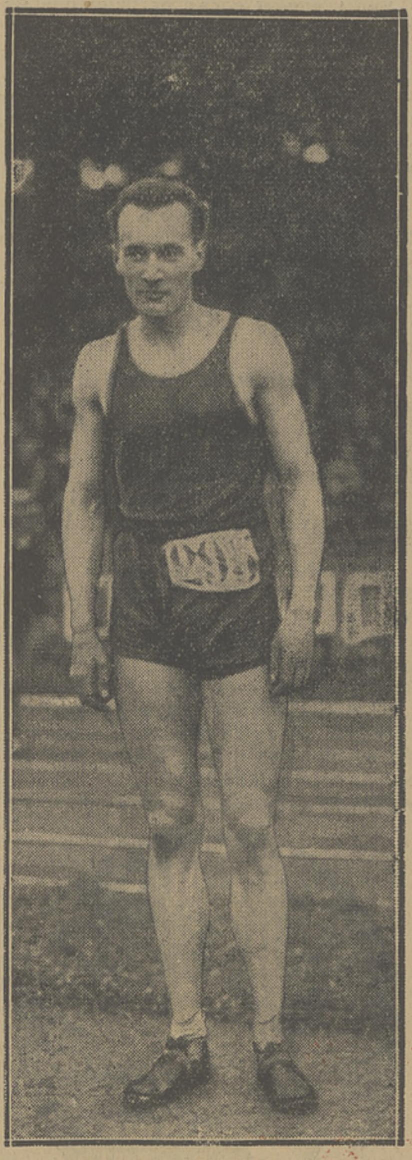
Lowe, najsłynniejszy lekkoatleta Anglji, dwukrotny mistrz olimpijski na 800 mtr. wycofuje się z czynnego życia sportowego. Również świetni Szwedzi: Lindstroem, Wide i Bylehn mają zamiar porzucić bieżnię.

Wielka nagroda automobilowa Europy rozegrana na słynnym torze w Monza była przyczyną strasznej katastrofy. Słynny jeździec Materassi na Talbocie, gdy w ogniu walki przy szybkości 150 klm. chciał wyminąć Forestiego na Bugattim, zawadził o jego tylne koło, przekoziołkował w powietrzu nad ochronnym rowem i barjerą i całym ciężarem wpadł na trybunę pełną ludzi. Z pod szczątków samochodu wydobytu zwłoki Materassiego, 20 zabitych widzów i 30 ciężko rannych.

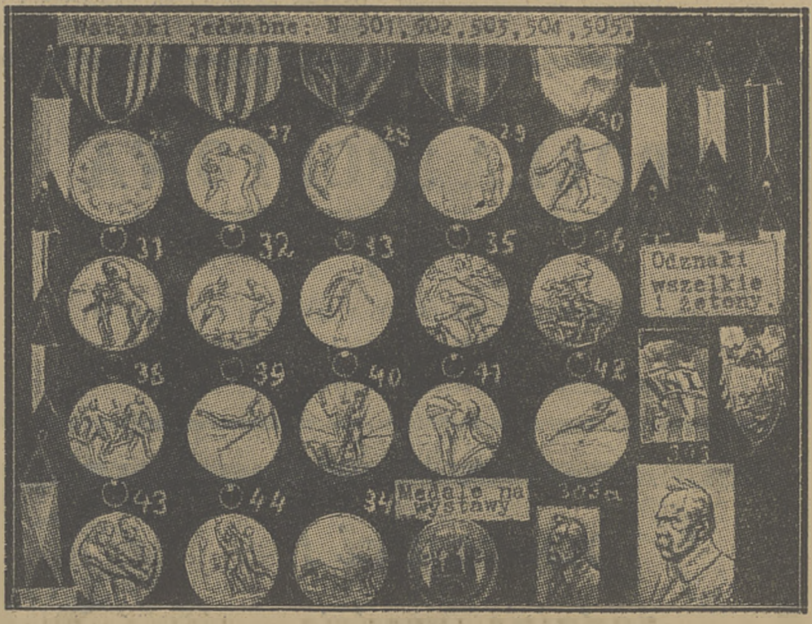
Wyścigi prowadzono dalej bez udziału samochodów Talbota, które wycofały się na znak żałoby. Zwyciężył Chiron na Bugattim, który dystans 600 klm. pokrył w czasie 3:45:02 (średnia szybkość 159.49). Drugi był Barzi na Alfa Romeo 3:47.29, trzeci Nuvolari 3:59:27. Dzięki zwycięstwu Chirona, samochody Bugatti zdobyły tytuł automobilowego mistrza świata na rok 1928.

Mistrzostwa piłkarskie świata o których projekcie mówiono już oddawna, zostały wreszcie zdecydowane na posiedzeniu w Zurychu w dniu 8 września. Posiedzenie to pod przewodnictwem prezesa FIFA-y Rimeta przy udziale delegatów Francji i Niemiec, Szwajcarji, Holandji i Austrji, postanowiło rozgrywać mistrzostwa owe co cztery lata, począwszy od roku 1930.

Otwarte są one dla reprezentacyj wszystkich państw świata bez względu na to, czy w ich skład wchodzą zawodowcy czy amatorzy. Rozgrywane będą systemem pucharowym, a więc nie strefowym jak brzmiał początkowo projekt. Czas trwania rozgrywek wynosi jeden miesiąc (od 15 maja do 15 czerwca) w razie, gdyby zgłosiło się więcej niż 32 państwa rozegrane zostaną przed 15 maja rozgrywki eliminacyjne. Termin zgłoszeń upływa z dniem 1 stycznia 1930 roku. Opłata za zgłoszenie wynosi 100 dolarów. Dochody z meczów zostaną rozdzielone w równych częściach między zainteresowane państwa.



SEMPE
znany w Polsce płotkarz francuski osiąga obecnie rewelacyjne wyniki.



Najnowsze wzory medali sportowych zaprojektowanych w przeważnej większości przez artystę-rzeźbiarza Jana Maletę, twórcę nagrody-rzeźby, zakupionej przez „Aeroklub" na raid powietrzny Małej Ententy.
Medale, które widzimy na ilustracji, są do nabycia w tych składnicach sportowych, którym powierzyła sprzedaż Pierwsza Krajowa Fabryka Medali i Nagród Sportowych A. Nagalskiego w Warszawie.



MARTIN
zadziwił na zawodach w Paryżu swą świetną formą.

Na zawodach w Budapeszcie osiągnięto szereg b. dobrych wyników 100 i 200 m. wygrał Fluck w 10.8 i 22 sek. 400 i 800 mtr. —Barsi 49 sek. (rekord węgierski) i 1:55; 1500 mtr. — Marton. 4:03.4; 110 m. płotki — Päspöky 16.4; 400 m. płotki —Karpathy 58.8; skok wzwyż — Kesmarky — 176; wdal Farkas — 715; trójskok — Farkas—14.01; tyczka — Andor 340; kula — Darany —14.42; dysk — Egri 44.82; oszczep — Szepes — 61.53.

Na zawodach w Zagrzebiu Umfahrer pobił dwa rekordy austrjackie; w skoku wwyż osiągnął on 185, a w rzucie oszczepem 59.03. Poza tem inne wyniki były bardzo słabe.

Schwab (Berlin) — wygrał mistrzostwo Szwajcarji w chodzie.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80. poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i Administracja Jasna 10 tel. 93-72 (93-24) — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki soboty od 5 do 6.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA". Spół Akc. Warszawa, Nowy-Świat Nr. 29. Tel. 93-10. DRUKARNIA „PRASA POLSKA" Sp. ka Akcyjna. Redaktor odpowiedzialny: Marian Strzelecki.